

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Niemcy zajmują Maroko

Blokada wybrzeży hiszpańskich przez Francję i Anglię?

CASABLANCA. — Agencja Havasa donosi, że umundurowane oddziały wszystkich gatunków broni wojska niemieckiego wylądowały od 10 dni w Melilli.

Oddziały te zostały zakwaterowane w różnych dzielnicach miasta. W porcie stoją na kotwicy trzy torpedowce niemieckie i kilka łodzi podwodnych.

Liczni inżynierowie niemieccy, w otoczeniu wykwalifikowanych pomocników, objęli w posiadanie położone w okolicy Melilli kopalnie żelaza. W kopalniach tych stosują oni najnowocześniejsze metody eksploatacji.

PARYŻ. Cała opinia francuska żywo interesuje się w tej chwili zagadnieniem marokańskim. Zdecydowane wy-

stąpienie francuskie wobec rządu w Burgos oświadczające, iż Francja nie będzie tolerować usadowienia się Niemiec w Maroku hiszpańskim, zostało poparte jednomyślnie przez całą opinię, czego wyrazem są głosy wszystkich dzienników bez różnicy przekonań od skrajnie prawicowych do komunistycznej „Humanite”.

Dzienniki dopatrują się w obecnej sytuacji podobieństwa do incydentu w Agadir z okresu przedwojennego, kiedy Niemcy po raz pierwszy wykazały swe zainteresowanie sprawą Maroka.

Prasa francuska wysuwa jednocześnie projekt wspólnej blokady przez połączone floty francuskiej i angielskiej wybrzeży hiszpańskich i Maroka hiszpańskiego, wskazując, iż byłby to jedyny środek, mogący skutecznie zapobiec penetracji niemieckiej w Afryce Północnej.

Przekonanie to wyraża m. in. naczelny publicysta „Echo de Paris”, Pertinax, wskazując, iż jedynie blokada mogłaby zapobiec ewentualnemu pogorszeniu się sytuacji.

Usadowienie się Niemiec w Maroku byłoby zagrożeniem głównych dróg komunikacyjnych Francji i Anglii i mogłoby, zdaniem Pertinax’a, uniemożliwić obu tym mocarstwom swobodę ruchów w razie kryzysu europejskiego.

Prasa domaga się stanowczych kroków ze strony rządu, wysuwając jednocześnie zarzut pod adresem gabinetu Bluma, że w odpowiednim czasie nie dał Niemcom wyraźne do zrozumienia, że nie pozwoli na jakiegokolwiek naruszenie terytorialne posiadłości hiszpańskiej.

LONDYN. Sprawa Maroka hiszpańskiego, która wywołuje tak jaskrawą reakcję na łamach prasy francuskiej traktowana jest w Londynie daleko spokojniej.

Brytyjskie czynniki rządowe uważają, że wiadomości prasy paryskiej na temat rzekomej inwazji Niemiec do hiszpańskiego Maroka są znacznie przesadzone.

W każdym razie wiadomości własne, jakie oficjalne czynniki brytyjskie uzyskały dotychczas od swoich placówek, nie idą tak dale-

ko, jak informacje prasy francuskiej.

Mimo to jednak w brytyjskich sferach rządowych okazywane jest pełne zrozumienie dla obaw, jakie żywi w tej mierze rząd francuski.

Minister Eden odbył naradę z ambasadorem francuskim Corbin. Przy wymianie poglądów ze strony francuskiej poruszoną była także sprawa ewentualnego współdziałania floty brytyjskiej z flotą francuską u wybrzeży marokańskich.

Aczkolwiek min. Eden w zasadzie rzekomo nie odmówił ewentualnego współdziałania floty brytyjskiej, to jednak miał on podkreślić, że zagadnienie to nie wynika — zdaniem rządu brytyjskiego — z sytuacji, jak się ona w chwili obecnej przedstawia.

Na F. O. N.

Jak się dowiadujemy, powiat Koscielna, województwo poznańskie, stojąc na stanowisku, że jedynie powszechny wysiłek w chwili dzisiejszej może sprawę zwiększenia uzbrojenia Armii rozwiązać dla kraju pomyślnie, postanowił przeprowadzić zbiorke wśród swoich obywateli.

Akcja ta przyniosła w krótkim czasie 10.000 złotych.

Niemcy sięgają po Pragę

Sensacyjny artykuł b. ministra wojny

PARYŻ. B. minister Wojny sen. Fabry zamieścił w „Intransigeant” artykuł, w którym podkreśla, że ekspansja niemiecka kieruje się w stronę Pragi.

Sen. Fabry stwierdza, że Anglia i Belgia nie mają zamiaru występować przeciwko Niemcom w związku z tymi zamiarami.

Z artykułu wynika, że jakkolwiek Francja czuje się

związana wobec Czechosłowacji, to jednak nie miałaby ochoty czynnie interweniować tym bardziej, że to sprawy nie rozwiązuje.

Sen. Fabry zwraca uwagę, że min. Beck potrafił zahamować ekspansję niemiecką w kierunku Gdańska, z artykułu jednak przebija wątpliwość, czy Polska zechciałaby uczynić to samo w stosunku do Czechosłowacji.

Wojna byłaby samobójstwem

Rewelacyjne oświadczenie sekretarza stanu

WASZYNGTON. Na wczorajszej konferencji prasowej zastępca sekretarza stanu Moore oświadczył: Wojna europejska byłaby aktem zabójczym.

Położenie w Maroku nie powinno budzić przesadnych obaw. Nie chce mi się wierzyć, aby miała wybuchnąć wojna między wielkimi mocarstwami europejskimi.

Jestem przekonany, że szefowie tych państw zdają sobie sprawę z tego, iż nowa wojna byłaby katastrofą dla cywilizacji europejskiej i wobec tego znajdują środki dla rozstrzygnięcia wszystkich dzielących te państwa sprzeczności.

Nie trzeba dodawać, że cały świat byłby rad, gdyby wojna domowa w Hiszpanii została zlokalizowana.

Włoska ochrona białej rasy

RYM. Rada Ministrów na posiedzeniu wczorajszym uchwalila dekret, wprowadzający ochronę rasy białej w Afryce Wschodniej.

Dekret ma na celu przeszkadzanie mieszanemu się rasy białej z czarną, co mogłoby nastąpić w związku z rozwojem kolonizacji Afryki włoskiej przez Włochy.

Dekret ustanawia kary na obywateli włoskich, którzy

by weszli w stosunki o charakterze małżeńskim z tubylcami Afryki Wschodniej.

Dekret, jak głosi komunikat Rady Ministrów, — posiada znaczenie raczej ostrzegawcze, ponieważ rząd faszystowski ma zaufanie do godności cywilizacyjnej i dojrzałości politycznej Włochów i Włochek przebywających i osiedlających się w Afryce.

Nadzwyczajna sesja

Obrady parlamentu francuskiego

PARYŻ. (PAT) — Po krótkiej przerwie, jaka nastąpiła po zamknięciu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej w nocy z 1 na 2 stycznia, w najbliższy wtorek, t. j. 12 stycznia rozpoczyna się, zgodnie z konstytucją, obrady sesji nadzwyczajnej parlamentu.

Pierwsze posiedzenie zarówno izby deputowanych, jak i senatu poświęcone będzie wyborom prezydiów, nie ulega wątpliwości, że dotychczasowi przewodniczący zarówno izby deputowanych Heriot, jak i senatu Jeanney, mają zapewnić ponowny wybór.

W czasie obrad sesji zwoływanej izba podejmie dalsze prace nad przedstawionymi przez rząd, a niezalutwowymi jesz-

cze projektami ustaw, stanowiących dalszy tok realizacji programu rządu. Należy oczekiwać, że w najbliższych miesiącach izba deputowanych przystąpi do obrad nad ustawą amnestijną, ustawą o zastosowaniu umów zbiorowych dla robotników rolnych, o reorganizacji narodu na czas wojny i t. d. Poza tym prezydium złożono 60 interpelacji, z których jednakże znaczna część straciła już na aktualności.

W kołach politycznych oczekują, że prawdopodobnie w końcu stycznia koło 22-go odbędzie się wielka debata z powodu interpelacji dep. Montigny i Paul Reynaud na temat zagadnień obrony narodowej.

Prasa francuska wysuwa jednocześnie projekt wspólnej blokady przez połączone floty francuskiej i angielskiej wybrzeży hiszpańskich i Maroka hiszpańskiego, wskazując, iż byłby to jedyny środek, mogący skutecznie zapobiec penetracji niemieckiej w Afryce Północnej.

Przekonanie to wyraża m. in. naczelny publicysta „Echo de Paris”, Pertinax, wskazując, iż jedynie blokada mogłaby zapobiec ewentualnemu pogorszeniu się sytuacji.

Usadowienie się Niemiec w Maroku byłoby zagrożeniem głównych dróg komunikacyjnych Francji i Anglii i mogłoby, zdaniem Pertinax’a, uniemożliwić obu tym mocarstwom swobodę ruchów w razie kryzysu europejskiego.

52 bandytów zostało rozstrzelanych

LONDYN. Reuter donosi z Cocykaru (Mandżuko), że z tamtejszego więzienia wojskowego zbiegło 103 bandytów mandżurskich, którzy podczas ucieczki zabiłi 4-ch strażników. Po 5-dniowym pościgu 52-ch zbiegów ujęto i rozstrzelano.

Trojaczki

Żona młynarza Michała Pietrzykowskiego w Brusach (Kaszuby) powiła szczęśliwie trojczki. Matka i niemowlęta czują się dobrze.

Trocki wyjął w Meksyku

MEKSYK. Po przybyciu do Tampico Trockiego powitała pani Frieda Rivera, żona marszałka D.ego Rivera, przywódcy trockistów meksykańskich, Max Schachtman, przewodca trockistów nowojorskich, generał Guerrero, szef obwodu wojskowego, 2 oficerowie i burmistrz Eduardo Martinez. Zadanych zajęć i zaburzenia nie było.

Trocki po opuszczeniu statku „Ruth”, na którym przybył

z Norwegii do Tampico oświadczył przedstawicielom prasy, iż jest conajmniej 75 proc. możliwości na 100 — jego zdaniem, że w Europie wybuchnie wojna.

Zapytany o położenie w Hiszpanii Trockim odmówił udzielenia odpowiedzi, oświadczając, że w ciągu 20 dni podróży z Norwegii do Meksyku nie miał żadnych wiadomości o Hiszpanii.

Przelomowe dni Madrytu

Ludność cywilna zostanie ewakuowana

MADRYT. Rada Obrony Madrytu komunikuje: Pomimo ciężkich strat odniesionych w ostatnich walkach o północno - zachodnie dzielnice Madrytu, powstańcy poparli przez nowe posiłki i wojenne sprzęt bojowy, gwałtownie atakują na wszystkich frontach, a zwłaszcza na odcinku Aravaca.

Wojska republikańskie

przy skutecznym poparciu lotnictwa stawiają zdecydowany opór nieustannym atakom przeciwnika.

MADRYT. Zarządono przy musową ewakuację ludności cywilnej ze stolicy. W pierwszym rzędzie wysiedlone mają być osoby, które schroniły się do Madrytu po 19 lipca. Na murach Madrytu rozlepią odezwe, wzywającą obywateli w wieku ponad lat

20 do zaciągu ochotniczego do wojsk republikańskich.

Wczoraj o godz. 12. min. 55 lotnictwo powstańcze ponownie bombardowało stolicę.

Pomiędzy bateriami rządowymi a powstańczymi trwa nieustanna wymiana strzałów. Około południa słychać było szczególnie silną kanonadę w kierunku Aravaca. Gęsta mgła zazwyczaj utrudnia zorientowanie się w przebiegu bitwy.

Najlepsze pączki po 15 groszy w Cukierni „Krakowianka”

Kalendarz dnia

11

STYCZEŃ

PONIEDZIAŁEK
Hygiena p. m., Honoraty p. Sewera.
Słowiański: Krzesimira.
Słońca wsch. 7.42, zach. 15.47.
Księżycy wsch. 6.41, zach. 14.40.

HISTORIA PODAJE:
1386. Wł. Jagiello obrany królem Polski.
1653. Zwycięstwo nad Chmielnickim pod Ochmatowem.
1919. Zwycięstwo powstańców wielkopolskich pod Szubinem. — Utworzona została Państwowa Rada Aprowizacyjna w Warszawie.

PRZYŚLOWIA:
Im się dłużej nie kosztuje, tym lepiej potem smakuje.
Z HISTORII POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

Walki powstańcze o Szubin i nad Kanalem Bydgoskim w okolicy Rybnarzewa należą do rzędu najważniejszych w czasie całego powstania. Kompanie z Golańczy, Wrześni, Wyrzyska, Keyni, z pod Nakła nagłym natarciem wywołały popłoch w szeregach Grenzschutzu i po krwawym boju Szubin był oswobodzony.

KTO NIE WIE, 2E:
Najdłużej żyjącymi ptakami są koiwice.

WESOŁE DROBIAZGI:
O pewnej literacie imieniem Maria mówią: Grafo-mańka.

Tłumaczenie snów

P. Dodatk. Będzie Pan na zabawie. Kłopot jakiś czeka Pana w związku z urzędem. Szczęśliwa liczba: 44.
Liliputka. Władze Pani w życiu szczęśliwe. Nie lotem grać nie radzę. Odwiedz Panią miły gości. Przykrość chwilowa czeka Panią.
P. Poloslanka 15 — 26 T. (Bredzi a. S.). Na wszystkie Pani listy odpowiem. Miły wydatek czeka Panią. Rozmowa o podróży. Dużo śmiechu. Sen Metki wróci do domu. Sen sąsiadki wróży jej list lub papier urzędowy.
„Sen sześćdziesiątka”. Szotyn myśli o Panu. Zaimie Pani w przyszłości zaszczytne stanowisko. Będzie Pani otoczona ludzką sympatią.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 „Parę informacji”. 7.30 Muzyka. 8.00 przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.05 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. 12.50 „Wskazówki dla młodych matek”. „O kapieli niemowlęcia”. — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 „Przy dźwiękach walców”. 15.55 „Wszystkiego po trochu”. 16.15 „Skazyńka Jężykowa”. 16.50 50 minut polskiej muzyki. 17.00 „Co Polska wnieśli do kultury”. „Polski dorobek w zakresie nauk ścisłych”. — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „O losu w Polsce”. — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert rakimowy. 18.50 „O naszych sprawozdaniach gieldowych”. — pogadanka. 19.00 Audycja słuchowska. 19.50 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Włocław. Ilustrowany potwór gony Edwardowi Porębowiczowi. 21.35 Koncert chóru Eryana. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 23.30.

Na malej wokandzie...

Lekarstwo na poty

(A. E.). Pan Ajzyk Napomoc, słynny na Pradze felczer bez dyplomu, postanowił sztukę swoją przekazać młodszemu pokoleniu.
W tym celu zorganizował kursa wieczorowe, których uczniowie płacili po 30 złotych miesięcznie, a po trzymiesięcznej nauce nastąpił egzamin.
Dzień egzaminów był dla pana Ajzyka uśmiałą udręką. Uczniowie mieli kapuściane głowy, więc gdy do gabinetu wszedł na egzamin pan Mordka Szapszelerowicz, pan profesor był już bardzo zdenerwowany.
— Powiedz mnie Mordka, co ty zrobisz, jak chory będzie potrzebował się przeziębici?
— To on się potrzebuje oblewać przedtem — odpali kandydat na felczera.
— Potem się potrzebuje oblewać, a nie przedtem, ty tupa głowa! Potem! Wypocić on się potrzebuje! No, a co ty go dasz żeby on się wypocił?
— Dam go radę, żeby on poszedł do łaźni.
— Us, ty chamuś ty, do łaźni go będzie posyłał. POCO? Żeby wyszedł i jeszcze się gorzej przeziębili? Glupi idiota, co z

Wychowują dzieci na zbrodniarzy

Dni grozy w wytwornym hotelu

Wytworny hotel La Marino położony na brzegu zatoki Meksykańskiej w Tampico był w pierwszych tygodniach grudnia ubiegłego roku terenem wstrząsających wypadków.
Gdy meksykański generał Jose y Andec udawał się 2 grudnia około czwartej nad ranem do swego pokoju położonego na drugim piętrze, usłyszał jakiegoś podejrzanego szmery. Z początku nie przywiązywał do nich żadnej wagi. Wszedł do swego pokoju i położył się do łóżka. Nagle znów usłyszał lekkie szmery. To wydało mu się już podejrzanym. Zaalarmował portiera i obaj mężczyźni poczuli pilnie nadsłuchiwać pod wszystkimi drzwiami, ale dookoła panowała już głucha, niezmaco na cisza.
Generał jednakże był mocno zaniepokojony i polecił portierowi obudzić wszystkich gości mieszkających na tym piętrze. Portier nie chcąc sprzeciwić się woli generała, zadośćuczynił jego żądaniu i po kilku chwilach goście zostali wyrwani ze snu i wybiegli przerażeni na korytarz. Tylko słynna meksykańska tancerka Gloria Gelba nie opuściła swego pokoju. Poczęto wówczas dobijać się do jej drzwi, ale nikt stamtąd

nie odpowiadał. Gdy wyważono drzwi, oczom służby ukazał się straszny widok. Tancerka leżała na łóżku pozbawiona życia. Zabójca wbił jej sztylet w serce.
Był to pierwszy wypadek z serii morderstw, których terenem stał się hotel i które swą tajemniczością wprowadziły w kłopot władze.
W dwa dni później w podobny sposób został zabity w hotelu kupiec dr. Jose Manrillue Soto. Jak ustalilo badanie zwłok, zabójca zadał mu śmiertelny cios tym samym sztyletem, który zgładził tancerkę. Poza tym ustalono, że morderca należał do biedniejszych warstw ludności, ponieważ przywłaszczył sobie tylko drobne sumy pieniężne swych ofiar klejnoty ich wcale go nie nęciły.
Mimo tych wszystkich sporządzeń władze w żaden sposób nie mogły wpaść na trop przestępcy i tajemnicze morderstwa poszły niechybnie w zapomnienie, gdyby po tygodniu za bójca znów nie dał o sobie słyszeć. Tym razem jego ofiarą padła 70-letnia kucharka hotelowa. Morderca napadł na nią podczas snu i zasztyletował. O

szczędności, które zabita chwala w łóżku, znikły.
Z tego jasno wynikało, że przestępca doskonale orientował się w stosunkach panujących w hotelu i że prawdopodobnie ukrywał się wśród personelu. Śledztwo poszło w tym kierunku i w końcu podejrzenie padło na palacza Firmino Braghalacca. Był to pijak i awanturnik, którego kilkakrotnie usuwano od pracy, i z powrotem przyjmowano, ponieważ dyrektcja brała pod uwagę, że jest on obarczony liczną rodziną.
Z początku Braghalacce wypierał się winy. Dopiero przy padek przyszedł z pomocą władzom. Pewien marynarz, który żył w niezgodzie z palaczem, zeznał, że sztylet, którym przestępca zgładził swe ofiary, jest jego własnością. Braghalacce skradł mu go podczas bijatyki.
Gdy palaczowi zakomunikowano o zeznaniach marynarza, przyznał się do wszystkiego i oświadczył, że nie on, a jego najstarszy syn, 14-letni Firmino dokonał tych wszystkich zbrodni.
Zwyrodniały chłopiec został zatrzymany i w miejscu przyznał się do wszystkiego. Opowiedział, że pałac systematycznie wychowywał swe na zbrodniarzy i rabusiów. Wet żona pomagała mu budować dziecięce i wychowywała ludzi pozbawionych wrażeń uczuć.

Wesoly kącik

Zakład

Nie można powiedzieć, że Leon był przystojnym mężczyzną. Ma duże uszy, wielkie szerokie usta. Nie! Stando zakochać się w nim nie mógłby nikt inny niż Leon. Leon wie o tym, ale nie wie, że jego narzeczona, która wie o wszystkim, że się czyli. Ze jego narzeczona, która z najpiękniejszych w Warszawie.
Ale stary figlarz Puperman nie chce mu wierzyć.
— Panie Leoś! — śmieje ironicznie. — Diaczego pokazujesz swoją narzeczoną, że nikt pana z nią nie widzi? Leon dostaje wypieków.
— My zawsze siedzimy w domu — tłumaczy. — Oni moje towarzystwo, niż lub kawiarnię.
— Mnie się zdaje — pośmiechu Puperman, — że narzeczona to jest wielka da. Jestem gotów się zająć.
Leon czuje, że trzeba walczyć o siebie.
— O ile?
— O 50 złotych. Jeżeli mi jutro przedstawi swoją narzeczoną, to ja płacę, jeżeli to pan płaci.
— Dobrze! — powiedział onek. — Jutro o czwartej z nią tutaj w kawiarni.
Ale po wyjściu zrobiło się smutno. Co robić? Jak tować honor, jak pokazać narzeczoną, kiedy się jej nie widzi?
Na szczęście spotkał Muchowera. Znanego conżuaną widamka Muchowera. I wiedział mu szczerze o wszystkim.
— Może — zakończył — starasz mi się o jakąś narzeczoną? Potrzebuję na jedną noc. Tylko żeby ją pokazać. Chcę dać nauczkę temu Pupermanowi.
— Zrobi się! — oświadczył Muchower. — Ale kosztuje 50 złotych.
— Niech będzie — westchnął Beniek. — Odbiorę sobie. I dał Muchowemu 25 złotych. A nazajutrz już o w południu siedział w kawiarni, gdzie sprowadzoną przez Muchowera niewiastę. Piękną onę była. Ale można wytrzymać! I gdy przed czwartą zjawił się Puperman, Leon przedstawił mu z godnością swoją narzeczona.
— Pan się zapozna. Moja narzeczona.
Puperman popatrzył chętnie na nią z bruchem i zadowolony się z siebie.
— Leoś! Płac pan wszystkim 50 złotych! I drugie zaraz dostaniesz pępek! Kto się panu pozazęczać z moją żoną?
Leon zbladł.
— Bandyta Muchower! zgrzytnął zębami.
— Bandyta? — śmiał się Puperman. — Fel! Nie mów tak. Bardzo porządny człowiek. On wczoraj do mnie dzwonił i się radził, kogo panu dać narzeczoną.
Napoleon Sąd

Banda szantażystów operuje najnowszymi fortelami

W zachodniej części Londynu grasuje obecnie wyrafinowana banda szantażystów, która w następujący sposób nabiera niewinnych:
Samochód automobilisty, który nocną porą mknie przez ulice zachodniej dzielnicy londyńskiej, zostaje zatrzymany przez elegancką kobietę. Kobieta prosi automobilistę, aby ją odwiózł do domu, ponieważ boi się sama chodzić nocą po opustoszałych ulicach. Jak tylko kobieta znajduje się w samochodzie, zaczyna przypatrywać się rycerskiemu automobilistom i czarującą do niego się uśmiechać. Automobilista zwalnia tempo jazdy, nakłada drogę, wjeżdża w boczne uliczki i w końcu zatrzymuje wóz w cieniu bloku domów.
Na to tylko czekają szantażyści, wspólnicy eleganckiej kobiety.
Nagle ukazują się przy szybie samochodu i rzucają snop światła do wewnątrz. Oczywiście, że zawsze dochodzi do gwałtownej wymiany zdań, ponieważ jeden z przybyłych przedstawia się jako narzeczony młodej kobiety. Podczas gdy kobieta oddala się, świadkowie jej wiarołomności żądają od wystraszonego automobilisty pieniędzy za milczenie.
Szantażyści polują przeważnie na starszych panów. Ci najłatwiej dają się uwieść eleganckim rzekomo bezbronnym przestępczyniom i ze strachu przed skandalem i kompromitacją płacą duże sumy za milczenie.
Policja zwróciła się z apelem do automobilistów londyńskich i ostrzegła ich, aby nocą nie brali do swych wozów samonajmowanych kobiet. Poza tym władze postanowiły nie podawać nazwisk ofiar szantażystów w prasie. Wskutek tego ostatniego zarządzenia przestępcy obniżyli „cenę” za milczenie.

CZYTAJCIE
„WESOŁE WIADOMOŚCI”
Cena 10 groszy

W CZTERY OCZY
Intymne rozmowy iksa z Czytelnikami!

„Wróć do Irenki”
P. HANKA W. z ŻORAWIEJ pisze:
„Panie Redaktorze! Wszyscy Czytelnicy zwracają się do Pana, jako do Ojca, ja zaś jako do Brata... Bo czuję, że Pan jest jeszcze młody.
Gdyby Pan był starszy, nie odczuwałby tak miłości, a po drugie Ojcowie nie wyczuwają, jak dzieci cierpią.
Kocham! Kocham moją Irenkę, choć wiem, że muszę się go wyrzec, jakie to straszne! Gdy sobie to przypominam, płaczę rzewnie, a serce wprost kraje mi się w kawałki z żalu, że już nigdy nie spotkam swego plomyczka.
Poznaliśmy się 7 miesięcy temu. Początkowo był to niewinny flirt, który się jednak zamienił w krótkim czasie w miłość. Była to wielka miłość. Byłam kochaną i sama kochałam, to też wydawało mi się wszystko śliczne i piękne...
W Jerzyku widziałam wszystko, co wzniosłe, co czyste. A jakże się srożej zawiódłam!
Pewnej niedzieli przyszła do nas młoda osoba i powiedziała, że była narzeczona Jerzyka i ma z nim 9-miesięczne dziecko. Upadła na kolana przede mną, prosząc, bym jej oddała Jerzyka, choć nawet nie dla

nie, ale dla jej maleńkiej dziewczynki. Przyrzekłam.
Ach, jakie to straszne! Mój Jerzyk ojcem tej dziewczynki!
Panie Redaktorze! Proszę te kilka słów wydrukować, niech Jerzyk je przeczyta:
„Jerzyku! Wróć, jedyny, kochany, do Twej Irenki! Jureczku, nie staraj się ze mną spotkać, bo i tak mnie już więcej nie zobaczysz.
Wróć, wróć, jedyny do Twej maleńkiej dziewczynki. Jerzyku, zrozum, gdybyśmy się nawet pobrali, to i tak między nami stałaby ta maleńka dziewczynka z wyciągniętymi rączkami, wołając: „Tata, Tata!”
Nie, nie, nie chcę zabierać maleńkiej dziewczynki ojca, bo Bozia by mnie też mogła skarać!
Jerzyku kochany, Nie myśl, że odbiorę sobie życie!
Nie, ja jestem za dumna, by przetrwać to życie, które dała mi Bozia.
Jureczku jedyny, nie przychodź pod „budę” i zapomnij o swej maleńkiej.
Panno Hanecko, drukując list Pani, piękny i wzniosty, czynię to z głębokim wzruszeniem i proszę o przyjęcie wyrazów podziwu i zachwytu dla złotego serduszka Pani. Oby zostało należycie ocenione przez bogosądniejszego!

niech będzie — westchnął Beniek. — Odbiorę sobie. I dał Muchowemu 25 złotych. A nazajutrz już o w południu siedział w kawiarni, gdzie sprowadzoną przez Muchowera niewiastę. Piękną onę była. Ale można wytrzymać! I gdy przed czwartą zjawił się Puperman, Leon przedstawił mu z godnością swoją narzeczona.
— Pan się zapozna. Moja narzeczona.
Puperman popatrzył chętnie na nią z bruchem i zadowolony się z siebie.
— Leoś! Płac pan wszystkim 50 złotych! I drugie zaraz dostaniesz pępek! Kto się panu pozazęczać z moją żoną?
Leon zbladł.
— Bandyta Muchower! zgrzytnął zębami.
— Bandyta? — śmiał się Puperman. — Fel! Nie mów tak. Bardzo porządny człowiek. On wczoraj do mnie dzwonił i się radził, kogo panu dać narzeczoną.
Napoleon Sąd

Potworna zbrodnia porzuconego Zamordował męża swej niedosłej żony!

Luiza Schaffer i Mendeville Cenge byli przyjaciółmi z lat dziecińczych. Fermy ich rodziców w Missouri leżały w pobliżu siebie i oboje spotykali się z sobą po kilka razy dziennie. Gdy oboje doszli do wieku, w którym należy obrócić drogę na przyszłość, Luiza postanowiła zostać na fermie rodziców, podczas gdy Mendeville postanowił studiować.

Wkrótce Cenge wyjechał i zasypywał Luizę gorącymi listami miłosnymi. Na obczyźnie dopiero stwierdził, że dawne uczucie przyjaźni, jakie żywił do młodej dziewczyny, przeobraziło się w gorącą miłość. Luiza była niezmiernie zdziwiona takim obrotem sprawy. Dosta Cenge w dalszym ciągu pozostał tylko towarzyszem zabaw z lat dziecięcych, którego bardzo lubiła, ale którego nie kochała.

Dala mu nawet to do zrozumienia, ale ten w dalszym ciągu zasypywał ją listami miłosnymi. Po pewnym czasie Luiza wyszła za mąż za miejscowego lekarza, dra Bauera. Gdy Cenge dowiedział się o tym, przerwał studia i wrócił w strony rodzinne. Był do żywego oburzony na Luizę. Uważał, że wyszedłszy za mąż za kogoś innego sprzeniewierzyła mu się i zdradziła go; postanowił więc srodcie się na niej zemścić.

Pewnego dnia udał się z wizytą do państwa Bauer, nie mając jeszcze opracowanego planu zemsty. Przyszłszy do mieszkania doktorostwa słuchająca zakomunikowała mu, że państwa nie ma w domu.

W tej samej chwili w jego myśle zrodziła się szatańska

myśl. Poprosił służącą, aby pozwoliła mu poczekać w poczekalni lekarza na jego przybycie. Służąca, która znała Cenge'a, nie miała nic przeciw temu i Mendeville wszedł do poczekalni. Po pół godzinie przybył lekarz, który serdecznie przywitał się z przyjacielem żony z lat młodości i zapytał go, czym mu może służyć. Cenge oświadczył, że źle się czuje i chciał aby lekarz go zbadał.

W chwili gdy lekarz zamknął za sobą drzwi gabinetu, do którego wprowadził rzekomego pacjenta, Cenge rzucił się na niego, związał go i zakneblował mu usta, wskutek czego lekarz nie mógł się ruszać, ani wzywać pomocy...

Po trzech godzinach Luiza wróciła do domu. Zaniepokojona pokojówka opowiedziała jej, że lekarz od dłuższego czasu jest już zamknięty z Cenge'em w swym gabinecie. Kilkakrotnie pukał do drzwi, ale z wewnątrz nikt nie odpowiadał. Luiza tknięta złym przeczuciem zaczęła dobijać się do drzwi gabinetu. Gdy na jej pukanie nikt nie odpowiadał, wezwała policję, która wyważyła drzwi.

Gdy Luiza wraz z policjantami weszła do pokoju, oczom jej ukazał się tak mroźny obraz, że straciła przytomność. Na stole operacyjnym leżał związany, oczekujący krwi dr. Bauer. Cenge przywiązał go pasami do stołu, skalpelem zadał mu kilka głębokich ran, a następnie uciekł przez okno. Ranego przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie zajęto się nim gorliwie. Wszelka pomoc

okazała się już zbędna. Lekarz wskutek nadmiernego upływu krwi, w ciągu kilku godzin wyzionął ducha.

Władze energicznie poszukiwały Cenge'a który znikł

jak kamień w wodzie. Dopiero po pewnym czasie zdołano go ująć i przekazać władzom sądowym.

Przed kilku dniami Cenge stanął przed sądem. Na skutek

opinii psychiatrów, który uznali go za nieodpowiedzialnego za swe czyny, powędrował on do zakładu dla obłąkanych.

Również i Luiza padła ofiarą tego ponurego dramatu miłosnego. Ostatnie przeżycia wywarły na niej tak wstrząsające wrażenie, że wpadła w melancholię i przebywa obecnie w zakładzie dla umysłowo chorych.

Jazda na miotłach

Władze francuskie jak i opinia publiczna są niezwykle zainteresowane pewną tajemniczą sprawą, której główną bohaterką jest pani Julia Vuarignac, młoda kobieta, należąca do paryskich sfer towarzyskich.

Pani Vuarignac urządziła w swym luksusowym mieszkaniu zebranie towarzyskie, na których odbywał średniowieczny sabbat czarownic. Najciekawsza w tej całej sprawie jest ta okoliczność, że pani Vuarignac twierdzi, iż udało się jej uzyskać tajemnicę produkowania słannego nektaru czarownic. W każdym razie na podstawie starych recept wyprodukowała preparat, który uczestników zgromadzeń wprowadzał w szczególny trans. Podczas transu mieli wizje, które do złudzenia przypominały przeżycia czarownic z minionych wieków.

Jak zeznawały uczestniczki seansów podczas tych współczesnych nocy Walpurgii miały one wrażenie, że odbywają w powietrzu podróz na miotłach. Poza tym zeznawały o rozmowach z diabłem. W taki sposób, jak gdyby je wyjęły z protokołów średniowiecznych procesów czarownic. U większości z nich hipnotyczna sugestia grała dominującą

rolę. Mogły nawet wpadać w trans podczas spoglądania w kulę kryształową.

Władze wystąpiły przeciw Vuarignac z chwilą gdy się dowiedziały, że zaprasza na swe seanse młodzież. Jej lekarz czarownic jest obecnie badany w laboratorium chemicznym.

Jeśliby doszło do procesu, opinia publiczna dowie się o niezwykle sensacyjnych szcze-

gółach tego tajemniczego sabatu czarownic.

Ujęcie w ciężkiej doli bezrobotnych przyniesie każdy grosz, złożony na Konto PKO Nr. 70.209 Pomoc Zimowa.

Dwaj chłopcy wpadli pod auto

W Soloszewskiej pow. olkuskiej dwaj jadący na sapeczkach chłopcy 10-letni Stefan Woszczyk i 7-letni Tadeusz Chwistek dostali się pod koła szybko przejeżdżającego auta ciężarowego firmy Sternfelda ze Słomnik.

Chwistek został odrzucony na bok, dzięki czemu uniknął śmierci, doznając jednak poważnych obrażeń, natomiast Woszczyk poniósł śmierć na miejscu.

Szofer po wypadku zwiększył szybkość samochodu i zbiegł.

Suknie 20-kilogramowe

Ostatnio Hollywood był terenem niezwykłego strajku. Zastrajkowały uroczyste artystki filmowe jednej z tamtejszych wytwórni. Powodem zastarcu nie była kwestia niskiej gaży, ani zbyt wyczerpującej pracy, ale tylko sprawa garderoby. Musiały nosić suknie, które ważyły ponad 20 kilo-

gramów i w których nie mogły się ruszać.

Przy inscenizacji pewnego filmu historycznego, reżyser pragnął, aby aktorki występowały w wiernie skopionych kostiumach tej epoki.

W tym celu namówił oryginalne materiały z 17 stulecia we Francji u ręcznych tkaczy i sprowadził je do Hollywood. Ale gdy aktorki, przyzwyczajone do lekkich sukienek i kostiumów kąpielowych, nałożyły ciężkie szaty, głośno zaprotestowały i oświadczyły, że uduszą się w nich.

Do garderoby wytwornej kobiety z siedemnastego stulecia, należał przede wszystkim gorset ważący 5 funtów, następnie nosiła ona co najmniej pięć spódów, z których ostatni był uszyty ze szczególnie ładnego materiału. U bogatych kobiet był on ozdobiony perłami i klejnotami, które można było widzieć dzięki wycięciu w sukni. Suknia była zaś robiona z ciężkiego brokatu, przetykanego złotem. Była ona również obszyta perłami i klejnotami. Nawet pstra, letnia sukienka ważyła wskutek tych wszystkich ozdób około 5 kilogramów.

Do tego stroju dochodził duży kapelusz ozdobiony piórami strusich piór i cały magazyn jubilerski, składający się z bransoletek, pierścieni, diamentów, naszyjników i broszek, które w swych ciężkich staromodnych oprawach ważyły około kilograma.

Nic więc dziwnego, że aktorki nie chciały nałożyć tych sukien i paradować w nich przed silnymi jupiterami, powodującymi podniesienie temperatury w atelier.

Dyrekcja musiała w końcu ustąpić i poszła na kompromis. Zgodzono się na to, że panie z 20 stulecia, które miały grać rolę dam z 17-go, będą nosiły tylko jeden spód, a zamiast gorsetu wszyta w suknie fiszbiny.

OBIAD ZA DWA ZŁOTE

— Moje kiszki nie znoszą restauracji, wolą zacisze domowe — opowiada stary kawaler, pan Pipman. — I kiedy ostatnio moje kiszki znów się zdenerowały, że byłem w restauracji i zaczęły mnie pęczyć i ciskać z kąta w kąt, postanowiłem poszukać świeżych obiadów domowych na maśle.

Ktoś mi powiedział, że pewna dama z towarzystwa, wdowa po dyrektorze banku, wydaje świeże obiady domowe po 2 złote.

Więc poszedłem spróbować. Pierwszego dnia było nawet wcale niezłe.

Mieszkanie bardzo eleganckie, ale malutkie, jak sznyceł, który mi podali. Pani do domu słodka, jak legumina, a pokojówka tłusta jak rosół.

Poza tym wszystko było na maśle. Nawet kompot.

Moje kiszki zachowywały się grzecznie, więc byłem zadowolony i postanowiłem stłować się tu stale.

— Jeżeli pan chce się stłować u nas stale — powiedziała mi gospodyni — to musi pan wykupić abonament na dwa miesiące. Muszę zawsze z góry wiedzieć dla ilu osób przygotować obiad.

Czego się nie robi dla zdrowia? Kupiłem abonament.

I już nazajutrz nie mogłem odzławać.

— Sznyceł?.. Sznyceł już nie był taki mały, jak mieszkanki, ale jak sam „kąpielowy”.

Nawet jeszcze mniejszy! Jak komórka na węgla!

Zupa? To nie była zupa! To

była jakaś trąbizupka! Coś ani kawa, ani rosół, ani barszcz!

Myślałem, że mnie szlag trafi. Zawolałem pokojówkę.

— Panienko! Co to jest?

— Co ma być? Zupa!

— To nie ma żadnego smaku!

— Do nas się przychodziła zdrowia, a nie dla smaku! U nas są zdrowe obiady na maśle.

— Poszedłem do gospodyni.

— Proszę pani, wczoraj jeszcze obiad był jako taki, ale dziś...

— Panie... Niech się pan nie zapominaj! Nie jestem restauratorką, tylko wdową po dyrektorze! Nie pozwolę się znieważać!

— Kto znieważa? „Jako taki”, to się nawet mówi w polsencu: „Jacy tacy, krakowiaczy”.

— Ale pan chciał powiedzieć coś gorszego.

— Chciałem tylko powiedzieć, że nie mogę tego jeść.

— Za dwa złote nie można mieć zbyt wygórowanych wymagań.

— To proszę mi zwrócić pieniądze za abonament.

— U nas nie ma zwrotów. Za dwa złote pan był chciał Bóg wie co!

Czułem, że mnie się robi gorąco.

— Proszę pani! Ja nie chcę Bóg wie co, tylko ja sam chcę wiedzieć co ja jem.

Spojrzała na mnie pogardliwie.

— Za dwa złote pan był

chciał może obiad z winem? Za dwa złote nie lepszego dać nie możemy!

Ładnie wpadłem. Nie ma co? Wdowa po dyrektorze, psiakrew, to dla niej dwa złote jest nic! Ale ja ci babo pokażę, co to jest dwa złote.

Uśmiechnąłem się, jak gdyby nigdy nie i powiedziałem słodko (jak jej legumina, żeby się udławiła).

— Proszę o jeszcze pięć abonamentów na dwa miesiące. Moi przyjaciele też chcą się u pani stłować.

Ona o mało co nie zemdląła ze zdumienia. I to już była moja pierwsza satysfakcja.

Cały dzień szukałem i znalazłem pięciu największych pętałów i oberwańców w całej Warszawie.

Każdemu dałem abonament i powiedziałem:

— Macie tu kartkę na obiad. Są z góry zapłacone. Każdy obiad kosztował dwa złote!

To oni rozdziwili usta ze zdziwienia.

— Dwa złote?! Jeden obiad?! O rety!

— Właśnie! Dwa złote! Jak będziecie jedli, to pamiętajcie, że to nie jest darmowa zupka, tylko obiad za dwa złote!

Nazajutrz cała piątka przyszła w komplecie.

Pani dyrektorowa zrobiła się blada, jak kreda, a pokojówka czerwona, jak burak.

Moi goście przede wszystkim zaczęli szczytać pokojów

kę. A jak ona spróbowała się bronić, podnieśli gwałt.

— Co za porządk! Za dwa złote „Pół teściową” kolację można dostać z muzyką i tańcami. A tu „poszczypać” nie wolno? Dawać przedziej jedzenie i nie pyskować!

Podali im zupę. To moje chłopaki tylko spróbowali i wyleli do fortepianu.

— To ma być zupa za dwa złote? Granda! Na Ochocie za 15 groszy talerz zupy dają, że palce lizać!

A jak zobaczyli sznyceł, to się zaczęli śmiać i wrzucili wszystkie do akwarium dla rybek.

— Chyba omyłka zaszał! Dla rybek takie porcje. Dawać przyzwioite mięso! I do mięsa żeby wódka była! Za dwa złote się należy.

Inni goście poczekali, pani dyrektorowa dostała nerwowej czkawki, a pokojówka zamknęła się w kuchni i nie chciała wyjść.

Gospodyni przyszła do mnie i zaczęła mnie prosić.

— Niech pan ich zabierze. Zwróć pieniądze za wszystkie abonamenty.

Powiedziałem krótko.

— U mnie nie ma zwrotów. Zaczęły się targi i przetargi. W końcu dała każdemu na wódkę, a mnie zwróciła pieniądze.

A ja podniosłem palec do góry i dałem jej moralną nauczkę.

— Widzi pani, że dwa złote to dużo? Trzeba szanować pieniądze.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokolem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiary była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewiczza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierzczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolic. Dziewczyna jednak stawiała mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotaniny się z nim wypadła, jej odezwa, którą otrzymała od Sokola. Kazimierzczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrony i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjonści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dziesiątego dnia wsiadła do dorozki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktor Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jazdi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierzczak i pułkownik Iwanow, obiecując oskarżoną, przypisując jej ozywioną działalność bojowniczką. Obronca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, trzaski się obrony. Głos zabrała Jazdia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Jazdia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego”. Ale na próżno. Jazdia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania otrzymała bukiet kwiatów rzekomo od swego narzeczonego w którym odnalazła liścik od Bojowej Organizacji, nakazującej jej stawić się oznaczonego dnia na rogu Królewskiej i Placu Saskiego, by złożyć wyjaśnienia przed specjalną komisją. Na znak tego, że otrzymała ten list miała wysłać Wasyliś, swą nianię, na targ, by tam nabyła żywego prosiaka. Tania wysłała zdziwioną Wasyliś na targ. Gdy stara niania wychodziła z willi spotkała pułk. Iwanowa.

Zgodnie z żądaniem Wydziału Bojowego posłała Tania swą nianię na targ, by kupiła żywego prosiaka. Tania rozmyślała nad tym, w jaki sposób pojechać do Warszawy. W końcu zdecydowała się: weszła do pokoju swego ojca.

Iwanow uniósł głowę z nad biurka i spojrzał na nią. W pokoju zaległo milczenie. W końcu zapytał:

— Po coś przyszła?

— Chcę z tobą pomówić, tatusiu!

— Siadaj! Słucham.

— Nie gniewaj się na mnie za moją opryskliwą odpowiedź. — Głos jej drżał, bała się mu spojrzeć w oczy; — nie chciałam cię obrazić, sama nie wiem, co się ze mną dzieje.

— Aha, rozumiem. — Zaciągnął się dymem cygara.

— Chciałam cię o coś poprosić, ojczule!

— Słucham — odrzekł sucho i, spoglądając przenikliwym wzrokiem na swą córkę, wypuścił z ust kłęby niebieskiego dymu.

— Wiesz, otrzymałam dzisiaj kwiaty.

— Kwiaty? Od kogo? Nic o tym nie wiem. — Dziwi się, dlaczego nikt z żandarmów ani szpicli, a nawet Wasyliś nie opowiedziały mu, że paniąka otrzymała dzisiaj kwiaty.

— Nie zauważyłeś tych pięknych kwiatów na moim stoliku?

— Nie, nie zauważyłem. A któż ci je przysłał?

— No, przecież wiesz, Zubatow.

— Zubatow? Ach, tak! Jak się to mogło stać? Przecież wyjechał do Petersburga.

Serce Tani zamarło, nie przewidywała, że ojciec mógł o te kwiaty zapytać Zubatowa. Jednak opowiedziała mu i spokojnie odpowiedziała:

— Zapewne wrócił i dowiedział się, że jestem w domu, dlatego przysłał kwiaty.

— Ciekawa historia! Gdy wyjeżdżał, opowiedział mi, że ojciec wystarał się o niego o nowy przydział, że zapewne już do Warszawy, nie wróci. Co się więc nagle stało?

— Nie wiem, co się stało, a jednak wrócił. Otrzymałam od niego kartkę, podpisaną: narzeczone. Mam tylko jednego narzeczonego, a więc na pewno on to przysłał. Byłam sama zdziwiona, gdyż przypuszczałam, iż zerwał narzeczeństwo.

— No, nie wiem, czy masz tylko jednego narzeczonego. Nie wiem, co się z tobą działo, gdys uciekła. A zresztą powiedz mi, jaką masz do mnie prośbę.

— Chcę posłać Zubatowi podarek.

— Co za podarek?

— Chcę mu posłać kosz kwiatów.

— Czy jesteś pewna, że jest w Warszawie?

— No, pewnie. Niktby mi kwiatów nie przysłał.

— Dobrze, kupię ci jutro kwiaty i prześlę do hotelu Savoy, gdzie zwykle Zubatow mieszka. Rzecz jasna, przed tym muszę się dowiedzieć, czy naprawdę przyjechał. Mogł wydać komuś polecenie, by przysłało tobie kwiaty.

— Ale — zaczyna Tania znów mówić nieśmiałym głosem.



— Hej, służba, Wasyliś, Tichon, roście, roście! Do mnie, szybko!

— Co jest, o co ci chodzi?

— Chcę pojechać do Warszawy, by wybrać sama kwiaty. Sądzę że Kola się bardzo ucieszy. Iwanow podniósł się i stanowczym głosem oświadczył:

— Tania, nie pojedziesz do Warszawy.

W pokoju zaległa przytłaczająca cisza. Chwilę milczą. Iwanow spaceruje nerwowo po pokoju. W końcu Tania zapytała cichym głosem:

— Ojczule, dlaczego jesteś taki zły?

— Dlatego... — zbliżył się do niej, tak, że czuła na sobie jego oddech, — bo nie jesteś szczerą, bo znam twoje zamysły. Gdzie są kwiaty?

— W moim pokoju.

Iwanow wybiegł z gabinetu, szybko wbiegł do pokoju Tani. Przyjrzał się kwiatom, odszukał kartkę. Tania pobiegła za ojcem.

Iwanow, zgrzytając zębami, zawołał:

Czytajcie
ŚWIAT PRZYGÓD

Tygodnik ilustrowany dla młodzieży

Cena 10 groszy

— Nie, to nie jest charakter pisma Koli. Powiedź prawdę, kto ci przysłał te kwiaty?

— Widzisz przecież papa sam, kto je mógł przysłać, — usiłuje Tania mówić spokojnie, chociaż kolana uginają się pod nią.

— Kto ci przyniósł te kwiaty? — warknął Iwanow.

— Wasyliś przyniosła i powiedziała, że je przyniósł specjalny gońiec od Zubatowa. Zresztą karteczka o tym świadczy, że nikt inny, tylko właśnie on te kwiaty przysłał.

— Ach, tak! Więc Wasyliś ci je przyniosła. — Z oczu Iwanowa padają iskry gniewu.

Zrodziło się w nim znowu podejrzenie, że stara Wasyliś ma jakieś konszachty z Tanią, że pośredniczy między Tanią a rewolucjonistami.

Wzburzony wypadł z pokoju córki, pobiegł do Wasyliś. Zdenerwowanym głosem wypytywał ją, kto przyniósł te kwiaty. Wasyliś odpowiedziała drżącym głosem:

— Kwiaty przyniósł jakiś numerowy posłaniec. Pytałam go, od kogo są. Odrzekł, że kazał mu je zanieść jakiś wojskowy w Warszawie.

— Wojskowy? — zdziwił się Iwanow.

Nie wierzy jednak starszuszce. Grozi jej wyrzuceniem z pałacu, aresztowaniem. Stara Wasyliś żegna się, płacze, bije się w piersi, ale Iwanow jest do tego stopnia wzburzony, że nie zwraca uwagi na jej słowa.

— Obliczę się już z tobą, stara klempo! — Tupie nogami i wali pięścią w stół. Wraca szybko do pokoju Tani, ale nie zasał jej już w pokoju. Rozgląda się wokół, ręce jego nerwowo dygocą.

— Ach, gdzie jest Tania? Może poszła do gabinetu? — Ale tam jej również nie ma. Biegnie z jednego pokoju do drugiego, ale nigdzie Tani nie ma. W końcu wybiegł na werandę i zaczął krzyczeć:

— Hej, służba, Wasyliś, Tichon, wsie, wsie! Do mnie, szybko!

Głos jego, ochryply, rozlega się wokół tak, że wszyscy szpicli i żandarmi pędzą szybko, zasapani, z rewolwerami w pogotowiu, do niego, sądząc że conajmniej przylapał jakiegoś zamachowca.

— Co się stało? — pyta zmieszana Wasyliś, przypominając o groźbach Iwanowa.

Iwanow stoi na ganku, twarz jego jest purpurowa, wybaluszyl oczy, sapie ciężko i krzyczy:

— Nie ma Tani!

— Baryszi nie ma? Dziesięć minut temu widziałem ją, jak stała w oknie swego pokoju, — oświadcza Tichon.

— Czy nikt nie widział, jak wychodziła z willi? — pyta Iwanow szpicli i żandarmów.

— Nie, Wasze Błagorodje!

— Sukiny dietli! Zapewne spoglądaliście na coś innego, — grzmi głos Iwanowa.

— Nikt z willi nie wychodził, — oświadcza zgodnie żandarmi.

— To gdzie u licha zniknęła? — sapie szef ochrani. — Szukajcie jej wszędzie po całej willi. Zaaje się, stara klempo, że ją gdzieś ukrywasz.

Iwanow kopnął starą Wasyliś z taką mocą, że starszuszka upadła i jęknęła:

— Hospodi pomiluj!

Wszyscy biegają, by odszukać Tanię. Kilku żandarmów z Tichonem schodzi do piwnicy, potem wchodzi na strych, zaglądają do ubikacji, do łazienki, do wszystkich kątów pałacyku, szukają w całej willi, ale wszelki ślad po Tani zaginał.

— Czy zabrała coś ze sobą? — biegnie Iwanow jak opętany z powrotem do pokoju Tani.

Wszystko pozostało na miejscu, Tania zabrała tylko swój kapelusz. Iwanow z pianą na ustach warczy:

— Wszystkich was, sukiny syny, posadzę do kryminału, jeżeli jej nie odszukacie — tupie no gami. — Pół godziny temu była jeszcze u mnie w gabinecie, a teraz jak w wodę wpadła. Nie, to na pewno ktoś z was dopomógł jej uciec. Umówiliście się, swolocz, dranie! Zabiję was, jak psy!

Zniknięcie Tani było dla wszystkich zagadką. Nikt nie zauważył, jak wykradła się z pałacu. Wola generała Iwanowa była tak strzeżona, że nikt nie mógł wejść ani wyjść, nie zwróciwszy na siebie uwagi. Gdzie się mogła podziać Tania? — pytają się nawzajem żandarmi. — Co się z nią nagle stało.

W jaki sposób udało się Tani uciec z willi ojca?

(Ciąg dalszy nastąpi)

JAN DULIŃSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Dyrektor baletu Opery moskiewskiej, Anders zakomunikował urzędnikowi Szypowowi niezwykle doniosłą wiadomość. Znał, że kochanka Kozakowa, który siedział z nim w jednej celi, jest agentką „Intelligence Service“.

99.

James nisko opuścił głowę i protokulował zeznania Andersa. Prawie że nie zdawał sobie sprawy z tego co pisał. Litera skakały mu przed oczyma, słowa aresztowanego dyrektora baletu waliły go, jak młoty po głowie.

Był zadowolony przynajmniej z tego, że może trzymać głowę nisko opuszczoną na papier. Wskutek tego nikt nie mógł zauważyć, jak jego twarz stała się kredowo - biała.

Jakacki drżał ze wzruszenia. Instyktownie wsunął rękę do kieszeni i dotknął zimnej stali rewolweru. Jakis głos wewnętrzny mówił mu, że zaraz tu, w gabinecie Szypowa, dojdzie do walnej rozprawy ze Skwarcowem. Chociaż James miał nisko opuszczoną głowę, Jakacki zauważył, jaką bladocią pokryła się jego twarz.

Szypow był oszaloniony zeznaniem Andersa: co ten głuchoniemy Kozakow, kacap o długie brodzie, odzyskał mowę? Jego kochanka jest agentką „Intelligence Service“? Twierdzi, że ona dobrze tańczy? Ale kim ona jest? Gdzie się znajduje?

Mówcie jasniej, zwrócił się do Andersa zmienionym już głosem.

Kozakow opowiedział mi o pewnej tancerce. Zgodnie z jego opisem jest ona podobna do pewnej kobiety, którą wszyscy dobrze znacie... — odparł dyrektor baletu wzburzonym głosem — jeśli wykaże się, że jest to ta, którą mam na myśli, wówczas staje się jasne dlaczego siedzę w więzieniu...

Kim jest ta kobieta? — zapytał Szypow, nie zauważając wcale, jak przenikliwe spojrzenie James wbił w Andersa.

Zaraz się o tym dowiedziecie... Przedewszystkim wezwijcie tu Kozakowa i pokażcie mu jej zdjęcie, ono znajduje się przecież we wszystkich

dziennikach... Pokażcie mu fotografię... słynnej tancerki Kirpucznikowej... Dopiero wówczas wszystko się wyjaśni...

Białogwardijski fortel... — zgrzytnął zębami James. — Znamy się jednakże na waszych kawalach!...

Kto? — Tancerka Kirpucznikowa? — Szypow szeroko rozwarł ze zdumienia oczy — Tak wam powiedział Kozakow?

Nie wymienił jej nazwiska, z tej tylko prostej przyczyny, że nie wie czy jego kochanka, agentka „Intelligence Service“, i tancerka Kirpucznikowa są jedną i tą samą osobą... Należy pokazać mu tylko fotografię tancerki, a jestem przekonany, że od razu rozpozna w niej swą kochankę...

Cha, cha, cha, — roześmiał się James, chcąc w ten sposób ukryć swój wewnętrzny niepokój.

Istnieją tylko dwie możliwości: albo jegomość ten postradał zmysły, albo jest kanalią najgorszego gatunku! Czy nie wiecie, kim jest Kirpucznikowa? Przecież sami ją zaangażowaliście, przecież odkryliście jej talent! Cha, cha, cha, ta uroczą dziewczyną rosyjską — ma być agentką „Intelligence Service“! Rzeczywiście, jest to niezwykła wiadomość! — dodał ze zjadliwą ironią — Radzę wam, wyrafinowany białogwardzisto, nie ośmieszajcie się lepiej w naszych oczach...

Uspokójcie się, Skwarcow... — Szypow położył dłoń na ramieniu Skwarcowa, starając się go uspokoić.

Oburzenie Skwarcowa było dla Szypowa zupełnie zrozumiałe. Wiedział, że Skwarcow jest po uszy zakochany w słynnej tancerce. Każdy zakochany w ten sam sposób zareagowałby na oszczerstwa rzucane na jego ukochaną.

Zwracając się zaś do Andersa, Szypow zapytał: — Skąd macie tę pewność, że kochanka Kozakowa — jeśli wogóle jest prawdą to, co on opowiada — i Kirpucznikowa są jedną i tą samą osobą? Jak widzę, panie Anders, obraliście wcale niezłą taktykę: rzucacie oszczerstwa na uczciwych ludzi, aby tylko od siebie odsunąć podejrzenie. Jest to wprawdzie bardzo dobra taktyka, ale przy jej pomocy nic u nas nie wskóracie...

Anders gorzko się uśmiechnął. — Jestem przekonany, że za pół godziny będziecie zupełnie inaczej patrzyli na tę całą sprawę... Ale w danej chwili proszę was, zawołajcie tu Kozakowa i w mojej obecności pokażcie mu fotografię Kirpucznikowej...

Szypow porozumiał się szeptem z Jamesem i Jakackim.

— Uważam, że należy przesłuchać Kozakowa, to nie może zaszkodzić sprawie.

James natomiast był innego zdania.

— Jestem przekonany, że Anders umówił się z Kozakowem. Przebiegły ten kontrrewolucjonista przygotował jakiś fortel, chcąc nas wywieść w pole. Sądzę, że Kozakowa nie należy przesłuchiwać w obecności Andersa.

Szypow przyznał słusność wywodom Jamesa. Również i on sądził, że cała ta sprawa jest dość niejasna, że Anders widocznie odpowiednio nakreślił Kozakowa. To było jasne i oczywiste. Z tego względu Szypow polecił odprowadzić Andersa do celi, ale już nie do tej samej, w której siedział Kozakow. Nie chciał bowiem, aby ci dwaj więźniowie mogli się ze sobą porozumiewać.

Dopiero gdy wyprowadzono Andersa, polecił przyprowadzić Kozakowa.

— Może macie przy sobie fotografię Kirpucznikowej? — zapytał Szypow Jamesa, przypuszczając, że zakochany współpracownik Cze-ki nosi zawsze przy sobie fotografię kobiety, którą kocha.

— Nie, nie mam jej — odparł James — Ale w palcie mam gazetę, w której jest umieszczony zdjęcie Kirpucznikowej. Już ją przynoszę...

James podniósł się z krzesła. Jego płaszcz wisiał w garderobie położonej o dwa piętra niżej. James skierował się ku wyjściu, zamierzając już tu nie wrócić...

Dokładnie zdawał sobie sprawę z wielkiego niebezpieczeństwa, w jakim znajdowali się on i Anna Morette. Pies Heidenau załamał się i zdradził ich.

Zaraz go tu wprowadzą. On z miejsca ich zasypie, opowiadając o wszystkim, a co najważniejsze z pierwszego rzutu oka pozna jego Jamesa. Musi więc jak najszybciej opuścić gmach Cze-ki i ostrzec Annę Morette o grożącym jej niebezpieczeństwie. Wymówka z dziennikiem da mu możliwość ratowania życia. Musi udać się po gazetę, zanim wprowadzą tu Heidenaua.

Przy tym nie uszło uwagi Jamesa, jakimi podejrzliwymi spojrzeniami obrzucał go Jakacki.

— Pies policyjny coś wywachala! — przebiegło przez umysł Jamesowi. — Tak, muszę jak najszybciej się stąd ulotnić. W przeciwnym wypadku mogę jeszcze dzisiaj powędrować na tamten świat...

Ale w tej samej chwili, gdy James skierował się ku drzwiom, zerwał się z miejsca Jakacki, Podskoczył do niego, zasłonił mu drogę i wyciągając rewolwer, wykrzyknął:

— Mam cię zdrójco. Wyjdiesz stąd, ale już zakuty w kajdany!

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

40.

Przez całą noc nie zmrzuliśmy oka. Czekaliśmy na przybycie Arabów. Ci jednak nie pokazali się.

Jak tylko słońce ukazało się na niebie, ruszyliśmy w drogę. Po dziesięciogodzinnym marszu przybyliśmy do fortu. Już w pewnej odległości od niego doleciała do nas odrażająca woń rozkładającego się ciała. Zatkawszy sobie nosy, przestąpiliśmy bramę fortu. Oczom naszym ukazał się mrozący krew w żyłach widok. Całe podwórze było zaśnane trupami. Musiała się tam toczyć zacięta walka na białą broń. Wszędzie bowiem leżały odrąbane części ciała i odcięte głowy. Oto na przykład jeden Francuz nadział na bagnet Araba i trzymał karabin w ręku, a przy tym sam był bez głowy. Wiodocześnie jednego nadział na bagnet, podczas gdy drugi z tyłu odrąbał mu głowę. Opodal leżało trzech Arabów i jeden żuaw. Był to widocznie dzielny żołnierz. Bronił się jak lew i położył trupem trzech przeciwników. Nieco dalej leżał jeden Fran-

cz bez głowy, a obok niego było rozlane wino. Widocznie odcięto mu głowę, w chwili gdy pil. Tuż przy murze jakiś żuaw pozbawiony głowy, trzymał za włosy Araba, któremu kula przebiła serce. Najprawdopodobniej obaj jednocześnie wyzioneli ducha.

Wstrząsający ten widok wywarł na nas przynębiające wrażenie i w milczeniu przyglądaliśmy się trupom.

Nagle major przerwał milczenie.

— Chłopcy, weźcie się do kopania dołów, należy zakopać poległych, zanim zapadnie zmrok.

Bez słowa zrzuciliśmy rynsztunek i zabraliśmy się do kopania dołów. Na szczęście ziemia była w tym miejscu miękka i bez trudu wykopaliliśmy duże doły, — zbiorowe mogiły dla poległych żołnierzy. Gdy zapadł zmrok, wszyscy byli już zakopani. Policzyliśmy, że zabitych zostało 36 żuawów i 42 Arabów. Reszta batalionu napewno związała. Arabowie bowiem nie mieli zwyczaju brać jeńców do niewoli. Na miejscu się z nimi rozprawiali, odcinając

głowy. Niektórzy z poległych trzymali w kurczowo zacisniętych dloniach karabiny. Z tego można wywnioskować, że na fort napadła nieduża banda Arabów. Obawiali się widocznie że zbiedzy napadną na nich o świcie. Opuścili więc fort jeszcze w nocy, nie zdążywszy zabrać ze sobą broni.

Zaraz po tym pogrzebie zastawiliśmy karabiny maszynowe na murach. Część żołnierzy stała przy karabinach, a reszta zasypywała piaskiem krew, aby zabić odrażającą woń, unoszącą się nad fortem.

Tymczasem zapadał wieczer. Krwawa kula słoneczna skryła się za góry. Dookoła panowała smiertelna cisza, jak na cmentarzu. Myśmy nie mącili tej ciszy. Byliśmy zmęczeni wielogodzinnym marszem i zakopywaniem trupów, a poza tym znajdowaliśmy się pod silnym wrażeniem tej masakry. Rozłożyliśmy się na ziemi i w milczeniu spoglądaliśmy w niebo, nie rozmawiając z sobą.

Smutny to był wieczór, bodajże najsmutniejszy, jaki przeżyłem w Legii. Każdemu przecież zdawało się, że umarł mu ktoś bliski z rodziny, gdy w rzeczywistości polegli wcale nas nie obchodzili, a jeszcze wczoraj obsypywaliśmy ich przekleństwami. Sama tylko groza tego wstrząsającego widoku tak nas przytłaczała.

O śnie w tej nocy nie mogło być wcale mowy. W każdej chwili mogliśmy się spodzie-

wać ataku Arabów. Upojeni wczorajszym zwycięstwem, mogli po raz drugi napaść na fort. Musieliśmy więc czuwać.

Nasze przewidywania okazały się zresztą słuszne. Gdy dookoła zaległy już gęste ciemności, dobiegł nas z odległych gór przytłumiony śpiew. To Arabowie zbierali się na modlitwy. Po śpiewie można było poznać, że jest ich tam niezliczone mnóstwo. Major spojrział w tamtą stronę, pogroził palcem i zamruczał pod nosem:

— My to Legia, a nie żuaw! Nietylko że was naloimy, ale jeszcze pomścimy śmierć kolegów.

Słyszac śpiew Arabów, zerwaliśmy się z ziemi i pobiegliśmy na mury. Każdy zajął wyznaczone mu miejsce i starał się przebić ciemności wzrokiem. Dookoła jednak nie się nie poruszało. Dopiero około północy doleciał nas hałas, podobny do przelewających się wód górskich — Arabowie ruszyli do ataku. Zaraz też rozległy się strzały. Myśmy z początku milczeli, dopiero gdy Arabowie podeszli bliżej fortu, nasze karabiny maszynowe poczęły terkotać, siejąc wśród nich spustoszenie. Arabowie nie spodziewali się takiego przyjęcia, wzięli nogi za pas i zwiiali. Po dwudziestu minutach zaległa już znów cisza.

Major był z tego bardzo zadowolony i zacierając ręce, oświadczył:

— Poczekaćcie, jutro się jeszcze spotkamy i wówczas

już wam się chyba na zawsze odechce napaść na forty.

Zrozumieliśmy, co oznacza „jutro się spotkamy“. Czekaliśmy na nową wyprawę na Arabów. Każdy z nas sarkał w duchu. Nic jednak nie pomogło. Nazajutrz o świcie opuściliśmy fort i ruszyliśmy na Arabów. Z tyłu za nami szedł oddział rozbitych żuawów. Zaczekali na nich. Gdy podeszli, ich oficerowie zaczęli się zastanawiać nad tym, czy mają nam pomóc. Wreszcie postanowili wziąć udział w walce i pomścić swych poległych kolegów.

Arabowie zdając sobie sprawę, co ich czeka, nie zamierzali wydać nam walki i opuścili szczyt góry, nie oddawszy do nas strzału. Znalazłszy się na szczycie, ujrzyliśmy w pobliżu wieś arabską.

— Ruszymy na tę wieś! — krótko oświadczył major.

Zaczęliśmy schodzić z góry w kierunku wsi. Gdy znaleźliśmy się w jej pobliżu, Arabowie przywitani nas ogniem karabinowym. Nie pozostaliśmy im dłużni i powoli wywiązała się gwałtowna strzelanina. Mieliśmy jednak nad nimi znaczną przewagę i powoli posuwaliśmy się naprzód. Po dwóch godzinach wioska przeszła w nasze posiadanie.

Dalszy ciąg jutro.

Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Przyjechał zasztyletować żonę

Przypadkowo udaremnił straszną zbrodnię

Wywiadowcy policji zaobserwowali na dworcu Głównym osobnika, który nie znał Warszawy i nie wiedział jak się na dworcu zachować. Szukał wyjścia nie tam gdzie ono było.

Wywiadowcy zatrzymali nieznanego i poddali badaniu.

Jak ustalono, był to mieszkaniec Łodzi Wiktor Capelka. Ożenił się on przed dwoma laty z pochodzącą z Warszawy 17-letnią Stanisławą M.

Po dwuletnim pożyciu małżeńskim młoda żona uciekła od męża. Capelka dowiedział się, że uciekła do swych rodziców w Warszawie.

Capelka postanowił zemścić się na żonie i zabić ją. W tym celu kupił sobie fiński sztylet i wybrał się do Warszawy. Po przyjeździe nie umiał zachować się na dworcu i to go zdradziło. Capelkę aresztowano.



Jak donosiliśmy, odbył się w Hadze ślub księżniczki holenderskiej Juliany z ks. Bernardem. Na zdjęciu młoda para podczas ślubu w katedrze św. Jakuba.

Pogrzeb ofiar krwawych zająć

Jak wiadomo rodzina zmarłego tragiczną śmiercią, wskutek pobicia w Czyżewie dn. 5 b. m. Zelika Jelenia, czyniła starania, ażeby zwłoki były przewiezione do Czyżewa i tam pochowane.

Władze bezpieczeństwa publicznego, w obawie, ażeby podczas pogrzebu nie doszło do nowych zająć, nie zezwoliły na przewiezienie zwłok. Wobec tego dziś w południe odbędzie się pogrzeb Jelenia, urządzony staraniem tow.

„Ostatnia Posługa”. Zaznaczyć należy, iż gmina żydowska ofiarowała bezpłatnie miejsce na cmentarzu przy ul. Okopowej.

Z tych samych względów władze bezpieczeństwa publicznego zabroniły przewiezienia zwłok Józefiny Gwardiakowej, żony kowala, która zmarła wskutek przypadkowego postrzelenia w mieszkaniu swym, sąsiadującym z posterunkiem policyjnym w Czyżewie.

Epidemia grypy w Warszawie

Występująca obecnie w Warszawie grypa bez większej temperatury nazwana została „zimną” grypą. W wielu wypadkach zasłabnięcie stwierdzają lekarze stosunkowo bardzo nieznaczny wzrost temperatury, obracający się przeważnie około 37 st.

Temperatura ta staje się przyczyną lekceważenia choroby przez wiele osób, a nawet i przez lekarzy, zwłaszcza t. zw. urzędowych.

Lekceważenie „zimnej” grypy grozi chorym poważnymi komplikacjami.

Bomby w ambasadzie angielskiej

MODRYT. W czasie bombardowania lotniskowego Madrytu trzy bomby spadły w bezpośrednim sąsiedztwie ambasady brytyjskiej.

Straż pilnująca ambasady ugasiła niezwłocznie wywołany przez bomby pożar. Dwaj obywatele brytyjczyści zostali lekko ranni.

Jedna z bomb upadła nieopodal szpitala francuskiego, nie powodując ofiar w ludziach.

Automat ciężko zranił starca

Niezwykły wypadek wydarzył się w Marcinkowie pow. kępińskiego. Mianowicie 70-letni Guentzel natknął się na jech polach na ukryty w wysokiej trawie automat-samostrzał, który wypalił, raniąc starca w obie nogi.

Guentzel z trudem zdołał dowlec się do domu. Lekarz stwierdził u poranionego 6 strzałów w nogach. Samostrzał był nastawiony na lisy, o czym świadczyła przynęta. Policja wszczęła dochodzenia.

Kto otrzyma wygrane 5.000 zł.

Do jednej z instytucji finansowych w Chojnicach zgłosiła się ostatnio właścicielka składu radioaparatów p. Bonin, celem wypłaty 100 złotych obligacji 3 procentowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Okazało się, że na tę obligację padła w kwietniu r. ub.

wygrana 5.000 zł. P. Bonin nie mogła jednak kasy tej podjąć, ponieważ nabyła obligację od dyrektora Urzędu ds. Społecznej w Tucholi p. Hanslika już po okresie wylosowania wygranej, o której poprzedni właściciel obligacji nie wiedział.

Sprawę wygranej rozstrzygnie zapewne sąd.

Tak przejął się wyrokiem że zmarł na miejscu

Mieszkaniec Nowego Jorku, Ryszard Charles był tak zuzony życiem, że postanowił po spełnieniu samobójstwa. Niedługo myśląc, ujął za rewolwer i strzelił do siebie. Był jednakże marnym strzelcem i chybił.

Kilka dni poleżał w łóżku i całkowicie wrócił do zdrowia. Najbardziej go jednak dziwiła ta okoliczność, że wraz z oddaniem do siebie strzału, wróciła mu teżyna i chęć życia.

Gdy po raz pierwszy po chorobie wstał z łóżka, lo drzwi zadzwonił woźny sądowy i wręczył mu wezwanie sądowe. Sąsiad Charlesa oskarżył go o zakłócenie spokoju. Strzelił on bowiem do siebie w nocy i wyrwał sąsiada ze snu.

Podczas rozprawy sądowej sąsiad długo rozwodził się nad tym, że jest człowiekiem, który ciężko pracuje w ciągu ca-

lego dnia i że jedyne pokrzepienie znajduje we śnie. Z tych względów prosił sędziego, aby surowo ukarał Charlesa.

Oskarżony przeproszał bardzo sąsiada i przyznał się ze skruchą, że w chwili gdy popełniał samobójstwo nie pamiętał o tym, że wokół śpią ludzie.

Sędzia nie wziął pod uwagę skruchy Charlesa i skazał go za zakłócenie spokoju na 150 dolarów grzywny. Charles usłysawszy wyrok, krzyknął „Ach!” chwycił się za serce i runął nieprzytomny na podłogę. Na sali sądowej powstała panika, woźni dobiegli do Charlesa i wynieśli go do poczekalni. Zaraz przybył tam lekarz, ale wszelka pomoc okazała się już zbędna. Charles na skutek silnego przejęcia się wyrokiem, dostał ataku serca i na miejscu wyzionął ducha.

Tysiąc rubli w złocie ukradła służąca chlebobdawcom

U małżonków Kwiecińskich, właścicieli zakładu kamieniarskiego na Bródnie (przedmieściu Warszawy) służyła Marianna Boniecka. Po kilku tygodniach służby Boniecka ockradła swych chlebobdawców, zabierając z szafy... 1000 rubli rosyjskich w złocie.

Po dokonaniu kradzieży Boniecka ukryła się i przez szereg miesięcy policja nie była w możności jej schwycić.

Pokrzywdzona wyznała 1000 zł. nagrody za ujęcie Bonieckiej.

W listopadzie ub. roku jeden z mieszkańców podwarszawskiej wsi rozpoznał Boniecką i wskazał policji.

Boniecka przyznała się do winy, twierdząc, iż po ucieczce z Warszawy tułała się po prowincji.

Pewnej nocy, kiedy spała pod stogiem siana, okradziono ją, zabierając również skradziony skarb.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym Boniecka potwierdziła przyznanie, dodając, że o pieniądzach dowiedziała się od Kwiecińskiego. Utrzymywała bowiem na jego życie stosunki pleione i chlebobdawca dał jej raz 10 monet złotych, wyjętych z płóciennego woreczka, który później powiesił w szafie.

Wzięła ją pokusa i zdecydowała się skarb przywłaszczyć w całości.

Kwieciński zaprzeczył, aby wynagradzał służącą złotem, mógł... bowiem płacić bank-

notami. Sąd skazał Boniecką na 2 lata więzienia.

Młodociani kradli kable

Od pewnego czasu na szlaku kolejowym Warszawa Pruszków, dokonywane są kradzieże kabli ziemniających linie elektryfikacyjną. Nocy wczorajszej strażnik obchodowy Borzako ujął na gorącym uczynku kradzieży trzech chłopców, którzy skradli kilkanaście metrów kabla. Kabel skradziony im odebrano.

Zatrzymanych chłopców odano pod opiekę rodziców. Są tu synowie mieszkańców Woli. Rewizja w mieszkaniach ich rodziców nie dała pozytywnego wyniku. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że chłopcy działali nie z własnej woli, ale byli pod wpływem jakichś starszych osobników, policja wszczęła szczegółowe dochodzenie.

Baron został zamordowany

BRUKSELA. Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, że wczoraj rano w miejscowości Fuencarral odbyła się ekshumacja zwłok barona Borchgrave.

Stwierdzono, że na ciele barona znajdowały się trzy rany od kul rewolwerowych. Kula 9-milimetrowa, wystrzelona z przodu, przebiła lewe ucho, druga 6-milimetrowa, uwięzła w łopatce, zaś trzecia,

wystrzelona w ucho, ugrzęzła w kości czołowej i rozplaszczyła się.

Dwie pierwsze kule były wystrzelone z pewnej odległości, natomiast trzeci strzał dany był z bliskości.

Ze stwierdzeń tych wynika, że baron Borchgrave został zamordowany. Śledztwo w sprawie okoliczności towarzyszących morderstwu prowadzone jest dalej.

Katastrofalny sztorm na wybrzeżu

Panujący na wybrzeżu Bałtyku w ciągu ostatnich dwóch dni sztorm przy bardzo wysokim poziomie wody, przekraczającym 1 metr ponad stan normalny, poczynił znaczne szkody na całym wybrzeżu, a przede wszystkim na odcinku Karwińskich Blot, gdzie Urząd Morski zmuszony był zmobilizować do pomocy miejscową ludność, gdyż w paru miejscach powstała groźba przerwania umocnień brzegowych i wdm nadbrzeżnych, co pociągnęłoby za sobą zalanie okolicznych nisko położo-

nych pól. Przez cały dzień trwała pod kierunkiem inżynierów Urzędu Morskiego wycieczna praca przy prowizorycznym zabezpieczeniu zagrożonych miejsc za pomocą łasznyn i worków z piaskiem, dzięki czemu nigdzie do przerwania umocnień nie dopuszczono.

Obecnie wobec opadnięcia wody i zmniejszenia się siły wiatru, niebezpieczeństwo już minęło. Urząd Morski przystąpił do szczegółowego badania uszkodzeń na całym wybrzeżu.

Katastrofa kolejowa w Kielcach

W sobotę na stacji kolejowej w Kielcach zdarzyła się katastrofa, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Okolo godz. 2 w nocy lokomotywa pociągu towarowego, idącego w stronę Sosnowca na skrzyżowaniu torów 7 i 9 zderzyła się z wagonami, stojącymi na torze 9.

Wskutek zderzenia 3 wagonów, nie dojechawszy do zwrotnicy wykołczyły się i wyskoczywszy z szyn, zaryły się kołami w ziemi aż do osi, ulegając uszkodzeniom. Również uszkodzony został parowóz oraz tor kolejowy Nr. 9, gdzie zostały złamane szyny prawej strony toru. Wypadków z ludźmi nie było.

Na miejsce zderzenia przybył parowóz i wagon ratowniczy. Tor kolejowy w niedługim czasie przeprowadzono do porządku, tak, że przerwani opóźnienie w ruchu pasażerskim nie było. Władze wszczęły dochodzenie.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

W trzecim dniu ciągnięcia Pożyczki Inwestycyjnej państwowej, następująco wylosowano:

300 zł nr. 3-5-1	916 173 197 205 218 3152
300 zł nr. 3-5-1	4024 4922 5092 5526 5468 5175 5704 6312
300 zł nr. 3-5-1	6837 6152 6535 6454 7589 7955 8111 8132 8287
300 zł nr. 3-5-1	8543 9088 9305 9515 10355 10789 11611 11204
300 zł nr. 3-5-1	11775 11797 11990 12035 12444 12796 13364 13580
300 zł nr. 3-5-1	13764 13953 13390 1710 17445 17203 17165 18059
300 zł nr. 3-5-1	18202 18345 18259 18985 19147 19355 19430
300 zł nr. 3-5-1	19565 19662 20144 21130 22683 22031 22864 22429
300 zł nr. 3-5-1	22562 22527 22690
300 zł nr. 3-5-1	556 697 1203 1051 1593 2290 2538
300 zł nr. 3-5-1	2384 2442 2926 3549 4423 5023 5978 5375 5132
300 zł nr. 3-5-1	5857 6112 7678 7178 8254 8495 8396 8324 9343
300 zł nr. 3-5-1	9942 10519 10792 10752 11024 11111 11259 11751
300 zł nr. 3-5-1	11180 12052 12135 12878 12806 13617 13338
300 zł nr. 3-5-1	13387 14396 14933 15383 15377 16361 17362
300 zł nr. 3-5-1	17045 17842 18256 18882 18462 19393 19761 19562
300 zł nr. 3-5-1	19296 20133 20039 20927 20527 20479 20148 20507
300 zł nr. 3-5-1	20769 21366 21849 21326 21420 21789 21326 21103
300 zł nr. 3-5-1	22500 22939
300 zł nr. 3-5-1	372 55 598 1644 1106 1484 1635 2783
300 zł nr. 3-5-1	2477 2119 2544 2819 2453 3546 3057 3355 4004
300 zł nr. 3-5-1	4287 4704 5518 5787 6451 6452 6431 6494 6771
300 zł nr. 3-5-1	6558 7568 7550 7150 7691 7734 8487 8993 9021
300 zł nr. 3-5-1	12050 13555 13311 13315 14075 14128 14250
300 zł nr. 3-5-1	15423 15538 15673 16846 16603 16716 17782 18538
300 zł nr. 3-5-1	19174 19121 19549 19406 19556 20621 20503 20360
300 zł nr. 3-5-1	21041 22657 22690 22571 22455 22476 2270 22197
300 zł nr. 3-5-1	4 145 172 530 1537 1063 2860 2178
300 zł nr. 3-5-1	2054 2657 3002 3746 3714 3537 3327 3174 4138
300 zł nr. 3-5-1	4964 5012 5781 6951 4080 6519 6999 6564 6884
300 zł nr. 3-5-1	7527 7592 7310 7328 7291 7541 8521 8512 10783
300 zł nr. 3-5-1	10723 11223 11681 12460 12224 13746 13938 13479
300 zł nr. 3-5-1	13761 13847 13291 14556 15432 15671 15283 16054
300 zł nr. 3-5-1	16492 16836 17637 17062 17840 17987 19177 19950
300 zł nr. 3-5-1	19957 19326 19432 19335 19704 20345 21256
300 zł nr. 3-5-1	21681 21161 21588 22480 22407 22511 22452 22703

SKŁADAJCIE OFIARY NA

Fundusz Obrony Morskiej

OSTATNIE SPORTOWE WIADOMOSCI

Bokserzy Oslo pokonani w Warszawie Wynik 10:6 nie jest sprawiedliwym miernikiem sił

(m.) Nasi sędziowie nie potrafią jeszcze sędziować tak, by nie wywołało to powszechnego oburzenia. Na niedzielnym meczu dwóch reprezentacji Warszawy i Oslo działy się takie „cuda”, że nawet inni sędziowie, tym razem występujący tylko w roli widzów... śmieli się.

Ciekawe doprawdy jakie stosowano kryteria, by takim Kozłowskiemu, który był zdecydowanie gorszy od swego przeciwnika przyznano zwycięstwo, kiedy nawet remis byłby krzywdą dla... Norwega? Dlaczego obdarowano Seweryniaka zwycięstwem w momencie, kiedy był bokserem dużo słabszym od Andreassena. Dlaczego pochopnie uznano za pokonanego Dorobę, skoro absolutnie nie był słabszym od wiekoluda norweskiego?

Dziwy działy się. Niektórzy widzów poprostu krzyczeli: „Poco potrzebni są zawodnicy, skoro sędziowie sami by... sprawę” zatłwili.

Naprawdę, to co zaprodukowali sędziowie nie jest propagandą.

Norwegowie przegrali niezasluzenie. Byli drużyną reprezentującą dobry boks, o dużym wyszkoleniu technicznym. Najlepszym ich pięściarzem był bezspornie Anzredassen, przedstawiciel wagi

półśredniej. Zkolei trzeba wymienić piórkowca Barstena i Tillerera.

W Warszawie najlepiej bili się Czortek, Polus i Doroba. Seweryniak na tle swego wielkiego przeciwnika wypadł słabo. Rundsztajn nie wytrzymał tempa, Kozłowski był słaby, Miks nie zdążył wytrzymać próby z Tillerem.

Sędziowanie bardzo słabe, a p. Zaplatka w ringu był poprostu... nieporozumieniem.

Wyniki walk: w wadze muszej Rundsztajn przegrywa z Berg Hansenem. Od pierwszej chwili wymiana ciosów. Norweg góruje techniką i szybkością. Wygrana Norwega nieznaczna, ale zasłużona.

W koguciej Czortek przeważał stanowczo przez trzy rundy i walkę rozstrzygnął wyraźnie na swoją korzyść. Tym niemniej przeciwnik, Nielsen w zwarciu sprawiał wiele kłopotu Czortkowi.

W piórkowej Barstenowi przyznano porażkę z Kozłowskim, mimo bezspornej jego wyższości nad słabo bijącym

Kozłowskim. Barsten w Poznaniu nie miał czasu wykazać swych walorów. W Warszawie dowiódł, iż jest bokserem klasowym. W trzeciej rundzie był nieco słabszy, ale przecież w sumie lepszy od Kozłowskiego.

W lekkiej Polus konsekwentnie przeprowadził plan walki z bardzo ambitnym G. Hansenem i mając przewagę we wszystkich rundach, zdobył dalsze punkty.

W wadze półśredniej świetny Andreassen przez dwie rundy dał pokaz boks. W ostatniej rundzie trochę popuścił cugli i wtedy do głosu doszedł Seweryniak, ale było to za mało nawet na remis.

W wadze średniej Tiller znokautował Miksa. Tiller był lepszy, ale Miks był jeszcze daleko od nokautu. Sędzia Zaplatka bardzo się pośpieszył i nokaut.

W wadze półciężkiej Pisarski był przez dwie rundy bokserem lepszym.

W ciężkiej Doroba trzymał

się świetnie, ostro atakował, sen był zdziwiony. bil celnie i w rezultacie otrzymał porażkę. Nawet John-

la 10:6. W sumie Warszawa wygrała 10:6.

Bankructwo zawodowców

Czołowe kluby belgijskie rozpatrują obecnie kwestię wprowadzenia zawodowstwa w belgijskim piłkarstwie.

Kluby doszły jednak do wniosku, że zawodowstwo zakończyłoby się bankructwem drużyn belgijskich. Nawet najbogatsze kluby belgijskie, jak Union Saint Gilloise i Daring, które mają na swych meczach po kilkanaście tysięcy widzów, oświadczyły, że finansie ich nie podolają takim wydatkom.

Trzeba tu uwzględnić, że klub może zazwyczaj liczyć

tylko na dochody z dwóch miesięcy w roku; w pozostałych miesiącach klub rozgrywa mecze u swych przeciwników, którzy oczywiście inkasują dochód; poza tym przez 6 miesięcy jest przerwa, w czasie której pensje graczy trzeba jednak również opłacać.

Nie zaznają w zimie głodu bezrobotni, jeśli każdy złoży ofiarę na Pomoc Zimowa.

Paragwaj — Urugwaj

Niemieckie biuro informacji nie donosi z Buenos Aires, że na rozegranym tam meczu o mistrzostwo Poludniowej Ameryki pomiędzy Urugwajem, a Paragwajem doszło do dzikich awantur, wywołanych przez sfanatyzowanych widzów.

Mecz został kilkanaście razy przerywany, gdyż publiczność wdzierała się na boisko, a policja musiała interweniować i przywracać porządek. Kilka razy dochodziło do strzelaniny.

Drużyny świeciły zresztą przykladem, grając niesłychanie brutalnie. Dwaj piłkarze Paragwaju zostali przewie-

ni do szpitala z polamanymi nogami.

Mimo tych wszystkich przeszkód mecz został doprowadzony do końca. Zwycięstwo odniósł niespodziewanie Paragwaj w stosunku 4:2. Dwukrotny zwycięzca olimpijski Urugwaj i zdecydowany faworyt przegrał mecz, gdyż początkowo zlekceważył przeciwnika, a następnie usiłował niesłychanie brutalną grą rozstrzygnąć zawody na swoją korzyść, co mu się jednak nie udało.

Graczy Paragwaju policja musiała odwieźć poza granice miasta w zamkniętych autach, otoczonych oddziałem policji.

Dyskwalifikacje

Znany reprezentacyjny pięściarz polski, Misiurewicz (Sokół — Poznań), został zdyskwalifikowany przez sekcję swego stowarzyszenia na pół roku za niesubordynację.

Zarząd sekcji bokserskiej Wawelu krakowskiego zdyskwalifikował na przeciąg 6-ciu miesięcy mistrza Polski — Chrostka. Powodem dyskwalifikacji był fakt, że Chrostek w dn. 13 grudnia ub. r. po meczu Wawel — Hakoah wyje-

chał do Lwowa i jeszcze tego samego dnia walczył w barwach „Czarnych” bez zezwolenia swego klubu.

Chrostek zwrócił się do klubu z prośbą o zwolnienie niezależnie od dyskwalifikacji.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

F. O. M.

Konto P. K. O. 30668

Berych wygrał konkurs

W sobotę odbył się w Zakopanem bieg narciarski na 14 klm. zorganizowany przez Sokola. Startowało 30 zawodni-

ków. Trasa prowadziła z Lippek przez Księżę Las pod Regle, obok kościoła w Kościelisku, po czym przez Gronik na Krzeptówki, a następnie podejściem na Sobiczkową, Blachówkę, Symoszkową i z powrotem przez Walczacki Wierch na Lipki. Trasę wyznaczył Sieczka.

Pierwsze miejsce zajął Władysław Berych (S. N. P. T. T.) w czasie 1:07.18 sek.

2) Bursa (Sokół) 1:08:40,
3) Mardula (Sokół) 1:11:58.
4) Wowkonowicz (Wisła) 1:10:39,
5) Mardula (Sokół) 1:11:58.

Oddział narciarski Sokola zorganizował również w sobotę bieg o odznakę sprawności na 12 klm. z udziałem około 40 uczestników kursów narciarskich, Związku Nauczycieli i szkół powszechnych w Warszawie, Żydowskiego Tow. Krajoznawczego i Makabi warszawskiej.

Węgierski związek jednak nie rezygnuje z prób znalezienia piłkarskiego związku hiszpańskiego i wysłał do Hiszpanii swego przedstawiciela inż. Fischera dla bezpośredniego skomunikowania się i ustalenia terminu spotkania.

Węgierski związek ma nadzieję, że misja inż. Fischera zakończy się jednak powodzeniem.

Zaginął... związek!

Węgierski Związek Piłkarski projektuje rozegranie na wiosnę r. b. międzypaństwowego meczu piłkarskiego z Hiszpanią. W tej sprawie węgierski związek piłkarski wystosował szereg listów do hiszpańskiego związku piłkarskiego, adresując je kolejno do Madrytu, Walencji, Burgos, Barcelony i t. d. Dotychczas Węgrzy nie otrzymali żadnej odpowiedzi na swoje listy.

Puchar olimpijski w rękach Austrii

Międzynarodowy komitet olimpijski przyznał austriackiemu związkowi łyżwiarskiemu puchar olimpijski, ufundowany w 1896 r. przez barona Coubertina. Puchar ten przyznawany jest co cztery lata najsilniejszej drużynie świata.

Drużyna austriacka, której przyznano obecnie puchar, w ciągu ostatnich 40 lat zdobyła 28 razy mistrzostwo świata w

łyżwiarstwie, z tego 17 w łyżwiarstwie figurowym panów, 5 w łyżwiarstwie figurowym pań i 6 w jeździe parami.

Poza tym Austriacy zdobyli 23 razy tytuły mistrzów Europy w jeździe figurowej i 3 w jeździe szybkiej.

Uroczyste wręczenie pucharu nastąpiło wczoraj wieczorem w Wiedniu.

Prezes Polskiego Związku Bokserskiego dr. Kuczyk wydał do wszystkich okr. zwią-

Oredzie prezesa P. Z. B. w obliczu sezonu 1937 roku

ków, działaczy i czynnych bokserów odezwę, w której po omówieniu programu PZB na rok najbliższy, wzywa wszystkich członków do wyjącej pracy dla dobra boks polskiego.

W części, omawiającej program PZB, odezwa głosi m. in.:

„Międzynarodowymi zawodami Polska — Norwegia rozpoczynamy tegoroczny wielki sezon bokserski w Polsce. Po tych zawodach pięściarze warszawscy zmierzają z reprezentacją Oslo, dnia 14 lutego nasza narodowa drużyna pięściarska rozegra w Dortmundzie rewanżowe spotka-

nie z Niemcami, a już w następnym tygodniu odbędzie się spotkanie Polska — Austria i Lwów — Wiedeń.

Na Wielkanoc przybędzie do nas reprezentacja węgierska na zawody międzynarodowe i międzymiastowe, a na początku maja wyjeżdżamy na mistrzostwa Europy do Mediolanu. Równocześnie rozegrane zostaną mistrzostwa drużynowe i indywidualne w okręgach i związkach.”

W związku z tym bogatym programem odezwa wzywa zawodników do sumiennego przygotowania się do czekających ich spotkań i odpowiedniego trybu życia.

Hokej w Krynicy

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju hokejowego w Krynicy rozegrano dwa mecze:

Lwowscy Czarni spotkali się z drużyną rumuńską „Bragadaru”, bijąc ją 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Stupnicki już w 20-sekundzie pierwszej tercji. Czarni, po zdobyciu pierwszej bramki

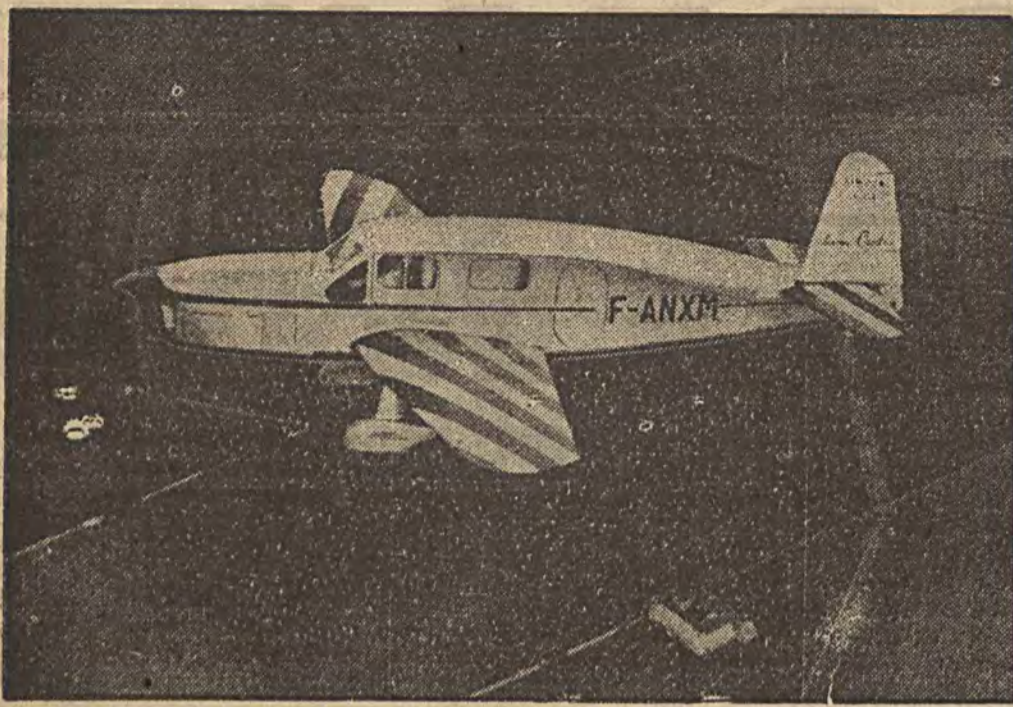
dażą gwałtownie do podwyższenia wyniku, ale Rumuni otrząsają się powoli z przewagi lwowian i coraz częściej za gładzą bramce drużyny lwowskiej. Cyfrowy wynik nie ulega jednak zmianie.

Padający w czasie meczu śnieg nie pozwolił obu drużynom zaprezentować właściwej klasy.

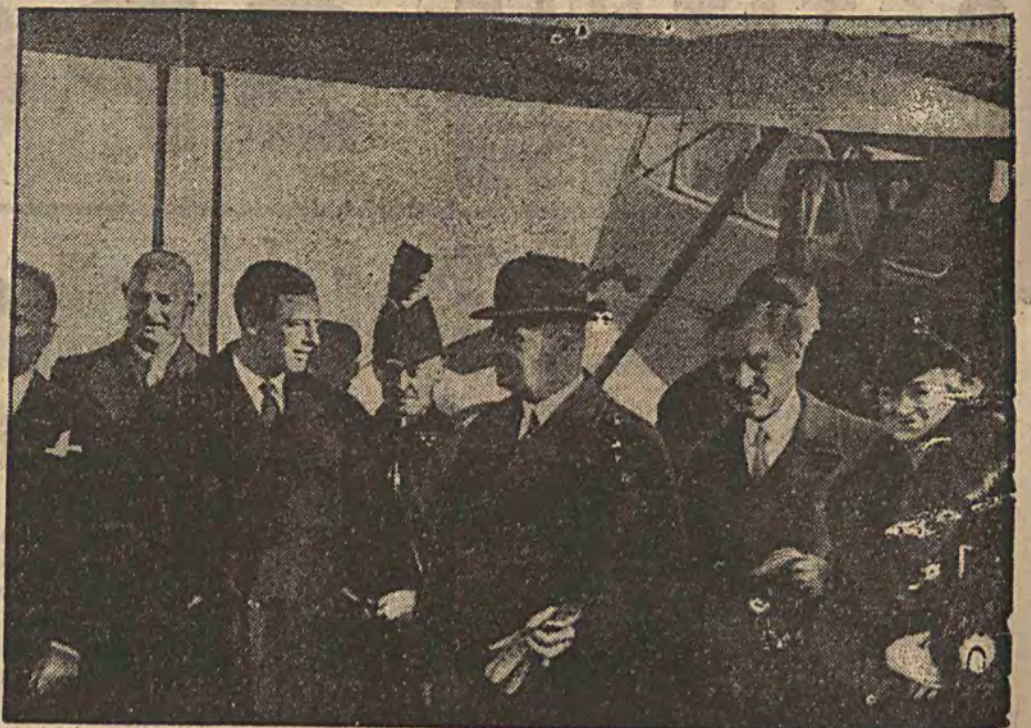
W drugim meczu Czarni lwowscy zremisowali z War-

szawianką 2:2 (1:1, 0:1, 1:0). Prowadzenie zdobywa Warszawianka przez Wernera. Czarnym udało się jednak wyrównać z przeboju Muchy. W drugiej części gry Warszawianka zdobywa znowu prowadzenie przez Majkowskiego. Wynik dnia ustanawia Lemiszko w ostatniej fazie gry.

Zainteresowanie turniejem w Krynicy bardzo duże.



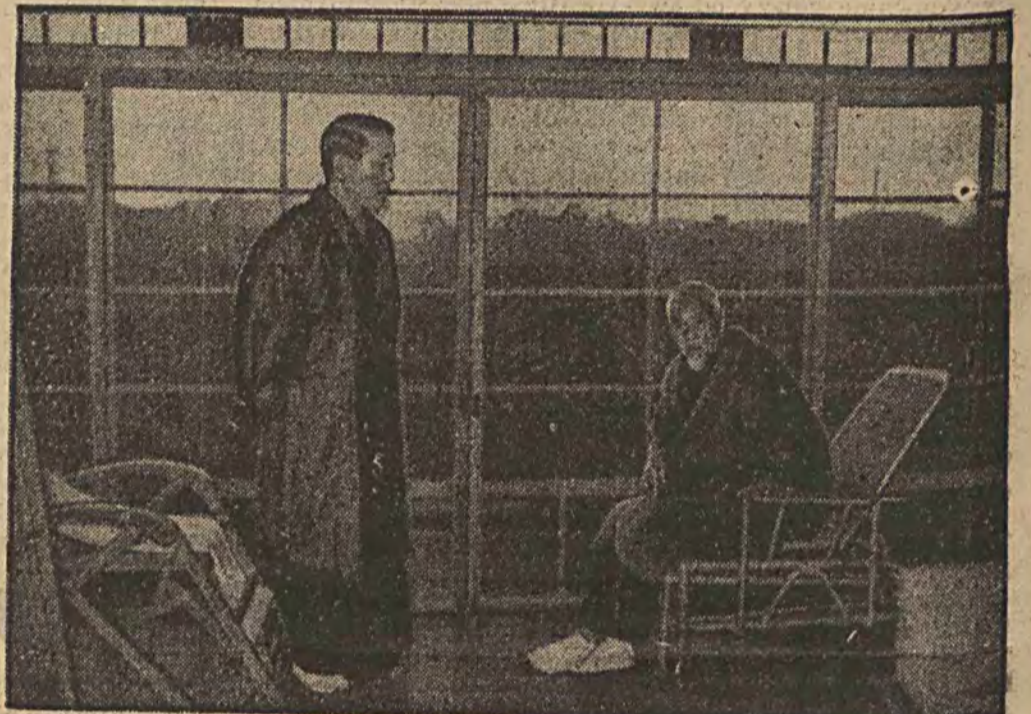
Znakomici lotnicy francuscy Doret i Micheletti czynią ostatnie próby przed gigantycznym lotem. Na zdjęciu samolot unosi się nad lotniskiem.



Goście na ślubie księżniczki Juliany z ks. Bernardem. Jako pierwszy przybył ks. Kentu, brat byłego króla Anglii. Widzimy go podczas rozmowy z ks. von Meklemburgem na lotnisku.



Tak wygląda zima w Japonii. Zdjęcie przedstawia świętą górę Fuji jama pokrytą całunem śniegu. Szczyt tej góry jest zawsze pokryty warstwą śniegu.



Japoński premier ministrów Hirota w życiu prywatnym. Na zdjęciu premier ze swym ojcem w swej wspaniałej willi.

Od sprzedawcy do milionera Fenomenalna kariera młodzieńca

W tych dniach Artur J. Elwin święcił w Londynie dzień swoich sukcesów w dziedzinie handlowej. Przed 10 laty nie znany jeszcze młodzieńiec, który pracował w charakterze sprzedawcy w sklepie z tytoniem, jest obecnie nie tylko milionerem, ale odgrywa również wielką rolę w między narodowym życiu sportowym, ponieważ jemu zawdzięczają swe powstanie największe boiska Londynu.

W roku 1918 po powrocie z wojny Artur Elwin miał się różnym zawodów, ale nigdzie nie mógł długo zagrzać miejsca. W roku 1924 jego sytuacja była beznadziejna, był całkowicie pozbawiony środków do życia. Zrozpaczony Elwin uciekł się wówczas do ostatniego środka. Zwrócił się do sekretarza ligi kombatanów i poprosił go, aby wystarał się dla niego o jakąś pracę.

Sekretarz oświadczył mu, że wakuje posada w pewnym sklepie z tytoniem na terenie wszechświatowej wystawy w Wembley, która wkrótce miała być otwarta.

Elwin zgodził się objąć to stanowisko i po kilku tygod-

niach sprzedawał już wyroby tytoniowe odwiedzającym wystawę.

Elvin, który miał otwarte oczy i uszy, stwierdził szybko, że na wystawie dbają wyłącznie o wygodę zwiedzających, a zupełnie zaniedbują pracowników pracujących na jej terenie. Elvin pożyczyl więc 100 funtów u jednego z przyjaciół i otworzył kilka kiosków z artykułami spożywczymi dla pracowników wystawy.

Przedsiębiorstwo prosperowało znakomicie i przy tym Elvin zawarł cały szereg znajomości, dzięki którym dowiedział się bardzo wielu ciekawych rzeczy. Między innymi dowiedział się, że dyrekcja wystawy nie wie co robić z budynkami wystawy po jej ukończeniu.

W Wembley wybudowano kosztem milionów całe miasto współczesne, a po kilku miesiącach to wszystko miało ulec rozbiórce.

Elvin był święcie przekonany, że na tym można wiele zarobić. Zaczął więc wykuwać plany i szukać finansistów, którzy by chcieli plany te realizować.

I wówczas przyszedł mu los z pomocą. Pewien przedsiębiorca budowlany nabył wszystkie budynki Wembley, jako stary budulec i włożył w to przedsięwzięcie olbrzymie sumy. Ależ tuż przed zamknięciem wystawy przedsiębiorca zbankrutował i nikt nie wiedział kto rozbiere budynki wystawy i kto je wytransportuje.

Elwinowi udało się zebrać 12000 funtów i za tę sumę odkupić od podupadłego przedsiębiorcy budowlanego jego umowę z dyrekcją wystawy.

Miał on przy tym niemałe trudności do pokonania. Dyrekcja wystawy nie miała zbyt dużego zaufania do nowego kontrahenta i postawiła warunek, że wszystkie budynki muszą być zniszczone w ciągu 9 miesięcy.

Elvin zgodził się na ten warunek, pomimo że fachowcy twierdzili, że rozbiórka powinna trwać co najmniej dwa lata.

I rzeczywiście Elwinowi udało się część budynków zburzyć w ciągu ustalonego w kontrakcie terminu. Niektóre duże, solidnie skonstruowane budynki szkoda mu było zni-

szczyć. Polecil więc je starannie rozebrać i sprzedał je. W ten sposób ze słynnego pawilonu afrykańskiego powstała fabryka chemikali w Szkocji; pawilon palestyński przestoił się w pralni w Claugow, a dom Sierra Leone w potężną restaurację w Irlandii.

Dzięki tym przedsięwzięciom Elwin zarobił w ciągu 9 miesięcy pół miliona funtów. Nie należał jednak do ludzi, którzy zadawalają się pierwszym powodzeniem, a później odpoczywają na laurach. Założył w Wembley tor wyścigowy dla psów, przedsięwzięcie, w które włożył 600.000 funtów, następnym jego dziełem były baseny pływackie i pałac sportowy w Londynie, który w roku 1934 uroczystie otworzył książę Gloucester.



Zdjęcie nasze przedstawia żołnierzy milicji ludowej w Madrycie. Są to: Rosjanin, Węgier i Francuz.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8
Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednolatomowy 80 gr, w tekście 60
Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarzskich, Piotrków Sienkiewicza